NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM

Rok XI. Nr. 159 (3049). Wilno, Czwartek, 14 Czerwca 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1—3 ppoł. Administracja czynna od godz. 9½—3½ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1—2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½ i 7—9 wiecz Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Min. Goebbels w Warszawie

W DRODZE DO WARSZAWY.

BERLIN (Pat). Dziś o godz. 12,15 wystartował z lotniska Tempelhof samolot „Marszałek v. Hindenburg", wiozący ministra propgandy Rzeszy dr. Józefa Goebbelsa do Warszawy.

Ministrowi towarzyszą czterej wyżsi urzędnicy z ministerstwa propagandy, 6 naczelnych redaktorów pism niemieckich oraz kierownik oddziału PAT w Berlinie.

Odjeżdżającego ministra żegnali na lotnisku poseł Rzeczypospolitej polskiej w Berlinie p. Lipski w otoczeniu członków poselstwa, ze strony niemieckiej obecny był dyrektor ministerjalny Meyer, kierownik wydziału w min. spraw zagr.

Na lotnisku obecna była m. in. również małżonka Goebbelsa.

PRZYBYCIE.

WARSZAWA (Pat). Dziś o g. 15,20 wylądował na lotnisku warszawskiem samolot „Marszałek Hindenburg", którym przybyli minister Rzeszy dr. Józef Goebbels, towarzyszący mu przedstawiciele ministerstwa propagandy oraz dziennikarze. Ogółem w towarzystwie ministra przybyło do Warszawy 14 osób Lotnisko udekorowane było flagami państwowemi polskiemi i niemieckiemi. Przybycia ministra Goebbelsa oczekiwali na lotnisku minister spraw wewnętrznych Pieracki, dyr. gabinetu min. spraw zagranicznych Dębicki, wojewoda Jaroszewicz, naczelnik wydziału prasowego w M. S. Z. Przesmycki, profesor uniwersytetu warszawskiego, prezes Unji Intelektualnej Tadeusz Zieliński, sekretarz tej Unji Guittry. Pozatem na lotnisko przybyli członkowie poselstwa niemieckiego z posłem von Moltke oraz gen. v. Schindlerem oraz reprezentanci kolonji niemieckiej w Warszawie. Obecni byli również liczni przedstawiciele prasy polskiej oraz korespondenci dzienników zagranicznych. Ministra Goebbelsa powitali imieniem rządu polskiego minister spraw wewnętrznych Pieracki, imieniem min. spraw zagranicznych dyr. gabinetu Dębicki oraz w imieniu unji intelektualnej prof. Zieliński. Po powitaniach i krótkiej pogawędce na lotnisku min. Goebbels w towarzystwie posła niemieckiego von Moltkego odjechał do przygotowanych apartamentów. Oprócz 7 przedstawicieli ministerstwa propagandy i 7 przedstawicieli prasy towarzyszył w podróży ministrowi Goebbelsowi kierownik PAT-leznej w Berlinie Stanisław Dembiński.



Min. Goebbels.

ODCZYT W RESURSIE OBYWATELSKIEJ.

WARSZAWA (Pat). W środę wieczorem minister Rzeszy dr. Goebbels wygłosił w przepełnionej sali resursy obywatelskiej w Warszawie odczyt o założeniach ideologicznych 3-ej Rzeszy p. t. „Narodowo-socjalistyczne Niemcy jako czynnik pokoju europejskiego". Odczyt zgromadził licznych przedstawicieli świata politycznego stolicy. Spośród członków rządu obecni byli: premjer Kozłowski, ministrowie Beck i Pieracki, prezes NIK Krzemieński, wojsko reprezentowali gen Fabrycy, szef sztabu gen. Gąsiorowski i in. oficerowie. Pozatem byli urzędnicy MSZ, posłowie i senatorowie ze Sławkiem na czele, wicemarszałkowie Sejmu i Senatu, posłowie na Sejm Radziwiłł i Stroński, senatorowie Twardowski, Roztworowski i Kozicki, prezydent miasta Kościałkowski, woj. Jaroszewicz, dalej przedstawiciele nauki z prof. Tadeuszem Zielińskim, korpusu dyplomatycznego z posłem niemieckim von Moltkem, wreszcie byli dziennikarze polscy i zagraniczni. O godz. 18,20 prof. Zieliński zagaił odczyt, wygłaszając naprzód po polsku a potem po niemiecku krótki wstęp wprowadzający. Min. Goebbels był oklaskiwany przed i po odczycie. Imieniem unji intelektualnej podziękował Goebbelsowi za prelekcję prof. Zieliński. Po krótkiej pogawędce w salonach resursy obywatelskiej z różnemi osobistościami, Goebbels odjechał do swoich apartamentów.

ZŁOŻENIE WIEŃCA NA GROBIE NIEZNANEGO ŻOŁNIERZA I ODLOT DO KRAKOWA.

WARSZAWA, (PAT). — Jutro po złożeniu wieńca na grobie Nieznanego Żołnierza Goebbels będzie podejmowany przez min. Becka w jego prywatnych apartamentach, a przed wieczorem Goebbels wraz z towarzyszącemi mu osobami odleci do Krakowa.

Przyp. red.: Spowodu spóźnionej pory treść odczytu min. Goebbelsa podamy w numerze jutrzejszym.

—oSo—

W przededniu uroczystości mickiewiczowskich w Paryżu

PARYŻ (Pat). W przededniu uroczystości mickiewiczowskich ambasador Chłapowski przedstawił Prezydentowi republiki Lebrunowi członków delegacji Polskiej Akademji Literatury. Prezes Sieroszewski wygłosił przemówienie i wręczył prezydentowi pięknie oprawny egzemplarz „Pana Tadeusza" w tłumaczeniu francuskiem. Prezydent Lebrun podziękował a w rozmowie wykazał wielkie zainteresowanie i znajomość literatury polskiej. Wieczorem ambasador Rzeczypospolitej i p. Chłapowska podejmowali delegację bankietem. Po przyjęciu ambasador Chłapowski wręczył tłumaczowi „Pana Tadeusza" Cazinowi komandorję „Polonia Restituta". Zaznaczyć należy, że większość księgarni w dzielnicy łacińskiej i przy wielkim bulwarze urządziła wystawę poświęconą polskiemu poecie.

Rozwiązanie organizacyj politycznych w Bułgarji

SOFJA, (PAT). — Rozporządzenie o rozwiązaniu stronnictw politycznych, postanawia m. in., że wszelkie organizacje mające charakter polityczny są zakazane.

Wszystkie organy prasowe, publikacje przeglądy, broszury służące celom politycznym stronnictw — zostają zawieszone.

Oświadczenie premjera Georgiewa

SOFJA, (PAT). — Premjer Georgiew oświadczył przedstawicielom prasy, że głównym motywem rozwiązania stronnictwa politycznych była decyzja rządu wprowadzenia kraju na zupełnie nowe drogi i zerwanie z przeszłością opartą na walkach stronnictw.

Zdecydowano złączyć wszystkie organizacje gospodarcze i zawodowe oraz kulturalne w dziele budowy nowego państwa i nowy rząd, poświęcając szczególną troskę szerokim masom włościańskim, starać się będzie stworzyć dla państwa nowe trwałe oparcie, wciągając do służby wszystkie produkujące warstwy narodu.

Dziś spotkanie Hitlera z Mussolinim w Wenecji

RZYM (Pat). Agencja Reutera podaje, że spotkanie Mussoliniego z Hitlerem odbędzie się w dniu dzisiejszym w Stra w willi Pisani. Rozmowy obu mężów stanu rozpoczną się 14 bm. i będą trwały przez piątek i sobotę.

Przedmiotem rozmów będą trzy kwestje: 1) rozbrojenia, 2) sprawa powrotu Niemiec do Ligi Narodów i 3) sprawa Austrji.

WENECJA (Pat). Pobyt kanclerza Hitlera w Wenecji w ogólnych zarysach przedstawia się następująco: Hitler przybędzie do Wenecji rano o godzinie 10-ej i zatrzyma się w jednym z wielkich hoteli weneckich. Pierwsze spotkanie Hitlera z Mussolinim nastąpi tegoż samego dnia w godzinach rannych. Następnego dnia Mussolini wyda na cześć Hitlera śniadanie. Co się tyczy tematów rozmów narazie brak wiadomości.

Program konferencji jeszcze nie ustalony

WENECJA, (PAT). — Program konferencji Mussoliniego z Hitlerem nie został dotychczas ustalony. Lecz przyjazd Mussoliniego z Rocca Della Caminate, oraz jego najbliższych współpracowników podsekretarza stanu Suvicha, barona Aloisi'ego oraz hr. Ciano spodziewany jest dzisiaj wieczorem. Przybycie Hitlera, którego samolot wyląduje na tutejszem aerodromie spodziewane jest już przed południem. Delegacja niemiecka wraz z min. spraw zagr. zamieszka w „Grand Hotel". Kanclerz Hitler będzie zapewno witany na lotnisku przez premjera Mussoliniego. Pozatem uda się do „Grand Hotel" gdzie spożyje śniadanie z Mussolinim.

Dostęp do pałacu Di stra w okolicach Padwy gdzie zamieszka Hitler z Mussolinim i gdzie odbyć się mają narady, strzeżony jest przez policję, która nie dopuszcza nikogo do parku ani do willi.

Do Wenecji zjechało się już wielu dziennikarzy, którzy pilnie śledzą przygotowania do konferencji.

Henderson wyjeżdża do Londynu

GENEWA (Pat). Przewodniczący konferencji rozbrojeniowej Henderson wyjeżdża dziś wieczorem do Londynu.

Znalezienie konsula japońskiego

— żywego w grobowcu Ming

NANKIN (Pat). Zaginiony od kilku dni konsul japoński Kuramoto znaleziony został zdrów i cały w grobowcu Ming. Szczegółów narazie brak.

Miała jechać do Warszawy — a wybuchła na Montmartrze

PARYŻ (PAT). — Dziś w jednym z biur pocztowych na Montmartrze nastąpił wybuch spowodowany przez maszynę piekielną, umieszczoną w przesyłce adresowanej do przewodniczącego związku autorów dramatycznych Kistemaeckersa, który obecnie bawi w Warszawie na kongresie związków autorów dramatycznych. Wskutek wybuchu jeden z urzędników pocztowych został ciężko ranny a dwie inne osoby lżej. Do przesyłki dołączony był list, w którym trzej „sędziowie piekielni" zapowiadają, że atakować będą tak długo społeczeństwo francuskie, dopóki naród francuski nie zrozumie, że jego tchórzostwo w stosunku do wielkich rabusiów nie daje mu prawa do przesądnego karania przygodnych złodziejów kieszonkowych.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Niedyspozycja Pana Marszałka Piłsudskiego

Dowiadujemy się, że P. Marszałek Piłsudski jest niedysponowany i nie opuszcza łóżka.

Katalonja broni swej autonomji

Opuszczenie parlamentu hiszpańskiego

PARYŻ, (Pat). Z Madrytu donoszą, że grupa parlamentu lewicy katalońskiej złożyła na wczorajszem posiedzeniu kortezów deklarację protestującą przeciw naruszeniu autonomji katalońskiej. W konsekwencji grupa manifestacyjna opuściła parlament hiszpański do czasu aż zostanie naprawiona „krzywda"! wyrządzona Katalonji.

PARYŻ (Pat). Z Barcelony donoszą, że obrady parlamentu katalońskiego rozpoczęły się w atmosferze niesłychanego napięcia. Tłum manifestantów zebrał się w parku otaczającym gmach parlamentu i przybywających do Izby posła Companisa i rząd powitali owacyjnie.

WALKA O KŁAJPEDĘ

Od kilku miesięcy toczy się zawzięta walka między litewską administracją Kłajpedy a niemieckim żywiołem, zamieszkującym to miasto i pragnącym uczynić z niego jeden z bastjonów pochodu niemieckiego na Wschód.

Znaczenie „kraju kłajpedzkiego“ dla gospodarczego organizmu Litwy jest ogromne. Świadczy o tem wymownie fakt, że 70 proc. całego obrotu handlowego Litwy z zagranicą idzie przez port kłajpedzki. Bez przesady można Kłajpedę określić jako płuca Litwy, których utrata może spowodować śmierć młodego państwa litewskiego.

Niemcy, którzy już i przed wojną, stanowili w kraju kłajpedzkim żywioł decydujący, po powstaniu państwa litewskiego i włączeniu w jego obszar Kłajpedy, w okresie dobrych niemiecko-litewskich stosunków politycznych coraz bardziej pracowali nad wzmocnieniem swej pozycji. W tym samym czasie Litwini na Kłajpedę nie zwracali najmniejszej uwagi, skierowując całą swą energję ku odzyskaniu Wilna, puszczając w kraju w ruch cały mechanizm agitacji antypolskiej.

Dopiero po dojściu do władzy Hitlera w Niemczech, gdy opinja niemiecka przestała się kryć ze zdaniem, że Kłajpeda jest częścią Rzeszy i prędzej czy później musi wrócić na jej łono, a z drugiej strony wskutek olbrzymiego wzrostu prestiżu międzynarodowego Polski, Litwa przekonała się, że największe niebezpieczeństwo w tej chwili grozi jej ze strony Niemiec. Wzięli się więc Litwini ostatnio do porządkowania stosunków w kraju kłajpedzkim.

Obecna pozycja Litwinów w kraju kłajpedzkim jest opłakana. Ilustrują to następujące dane: Litwini stanowią tam według statystyk z 1925 roku 51 proc. całej ludności, przy wyborach potrafili skupić zaledwie 5 do 18 proc. głosów. Świadczy to o tem, że nieuświadomiona ludność litewska znajduje się pod kierownictwem politycznem Niemców. Nawet szkolnictwo powszechne znajduje się pod wpływem niemieckim. Litwini liczą zaledwie 17 proc. nauczycieli, resztę stanowią Niemcy. Na 100 lekarzy— Litwinów jest trzech. Z adwokatów Litwinów jest w całej Kłajpedzie tylko — jeden.

Należy zaznaczyć, że narzucony Litwie statut autonomiczny Kłajpedy i wynikające stąd międzynarodowe prawne trudności w poczynaniach litewskich organów państwowych, byłyby o wiele mniejsze, gdyby w Kłajpedzie potrafiło się wytworzyć zorganizowana warstwa inteligencji litewskiej, która przybrawszy formy jakiejś organizacji narodowo-społecznej, byłaby punktem oparcia dla poczynań litewskiej administracji.

Dzisiaj, gdy obserwujemy energiczne poczynania nowego gubernatora kraju kłajpedzkiego, pułk. Novakasa, jednego z najzdolniejszych ludzi obozu rządowego w Litwie, trudno sobie wyobrazić, że by dały one rezultaty, jeśli z nim nie będzie współdziałała cała Litwa. Zdaje się, że zrozumienie tej konieczności w Litwie już dojrzało, o czem świadczy zapoczątkowana litewska kolonizacja Kłajpedy, szereg masowych wycieczek z różnych stron Litwy do „kraju kłajpedzkiego“ i naodwrót wycieczki Litwinów, zamieszkujących obszar kłajpedzki — do Kowna. Na ten ostatni zwłaszcza rodzaj wycieczek położono silny nacisk, gdyż w ten sposób rząd pragnie wyrwać kłajpedzkich Litwinów z pod wpływu Niemców. Pozatem w ciągu lata szereg litewskich organizacyj społecznych przygotowuje imprezy narodowe nad brzegiem Bałtyku.

Niemcy w Kłajpedzie — ze swej strony — widząc energiczne poczynania Litwinów, podwoili czujność. Prowadzą one szeroką propagandę na terenie szkół powszechnych i średnich, uruchomili lotne bibljoteki, zawierające zabronioną przez władze litewskie niemiecką lekturę narodowo-socjalistyczną, urządzają pokryjomu zebrania, na których „uświadamiają“ ludzi o znaczeniu Kłajpedy dla „ojczystej Rzeszy“. Jednocześnie powstał szereg tajnych organizacyj hitlerowskich, które miały być siłą zbrojną na wypadek konfliktu niemiecko-litewskiego. Z drugiej strony rząd Rzeszy zastosował wobec Litwy cały szereg represyj natury gospodarczej, żądając zaprzestania litwinizowania Kłajpedy. Represje te dotychczas nie odniosły skutku.

Społeczeństwo litewskie, które konflikt z Niemcami odczuło dosyć boleśnie na własnej skórze, z powodu pogorszenia konjunktury gospodarczej — odnosi się z entuzjazmem do poczynań swego rządu na terenie Kłajpedy. Nieufność do Niemców stale wzrastająca w szerokich rzeszach narodu litewskiego, a tłumiona dotychczas wobec niedawnych przyjaznych stosunków, dzisiaj gdy te hamulce zwolniono działa z podwójną siłą. Nie oznacza to jednak, by Niemcy już całkowicie nie mieli wpływu w Litwie. Istnieją jeszcze pewne grupy społeczeństwa litewskiego, zwolennicy b. dyktatora Litwy prof. Woldemarasa, którzy twierdzą że Litwa może się pomyślnie rozwijać jedynie w oparciu o Niemcy. Jednak grupy te nie posiadały dużych wpływów, którym kres położył nieudany zamach.

A tymczasem dzienniki litewskie zapełniają szpalty wiadomościami z Kłajpedy. „Sensacyjny wynik rewizji w szkole niemieckiej“... „Aresztowanie emisarjuszów hitlerowskich“... „Dowiedziona działalność antypaństwowa“ — oto tytuły wiadomości, przychodzących z Kłajpedy, a pilnie czytanych i śledzonych uważnie przeze całe społeczeństwo litewskie, które zdaje sobie sprawę, że nadchodzi decydujący okres walki o dostęp do morza, okres, który pragnie zakończyć zwycięstwem. M.

—[§]—

Ambasador Max u Marszałka Piłsudskiego



Pan Marszałek Piłsudski przyjął w poniedziałek po południu ambasadora nadzwyczajnego Belgji Adolfa Maxa. Zdjęcie przedstawia Pana Marszałka w towarzystwie (od lewej) ambasadora Maxa, wiceministra Szembecka, min. Becka i generała belgijskiego Vahis'a.

Na Ratuszu

WARSZAWA (Pat). Wczoraj o godz. 20-ej prezydent miasta Zyndram Kościałkowski z małżonką podejmowali obiadem na ratuszu ambasadora nadzwyczajnego Jego Królewskiej Mości p. Adolfa Maxa i misję belgijską.

W czasie obiadu prezydent miasta Z. Kościałkowski wygłosił przemówienie, na które odpowiedział ambasador Max.

Po obiedzie prezydent miasta wręczył ambasadorowi Maxowi statuę z bronzu przedstawiającą syrenę, oraz książkę Przeździeckiego p. t. „Warszawa“ z następującą dedykacją: „Jego Ekscelencji Panu Adolfowi Maxowi, bohaterskiemu burmistrzowi Brukseli, który tak mężnie stawił czoła najeźdźcom, na pamiątkę jego pobytu w Warszawie.

Ambasador Max oraz członkowie misji wpisali się do pamiątkowej księgi m. Warszawy.

Wyjazd nadzw. amb. Belgji

WARSZAWA, (PAT). — Dziś o godz 21,37 wyjechał do Brukseli nadzwyczajny ambasador króla Belgów Adolf Max, żegnany na dworcu przez przedstawicieli MSZ., przedstawicieli poselstwa belgijskiego oraz członków misji belgijskiej, pozostającej chwilowo jeszcze w Warszawie oraz przez przedstawicieli miasta z woj. Kościałkowskim

Łotwa również nie płaci długów Ameryce

RYGA (Pat). Rząd łotewski w nocie przesłanej do Waszyngtonu zawiadomił, że zawiesza wpłatę raty długu wojennego aż do czasu definitywnego uregulowania tej sprawy, ponieważ na mocy niedawno przyjętej ustawy Stany Zjedn. nie przyjmują wpłaty symbolicznej.

Kurs polityki zagranicznej Litwy ten sam

Wywiad z premjerem Tubelisem w „Lietuvos Aidas“

RYGA (Pat). Z Kowna donoszą: „Lietuvos Aidas“ zamieszcza wywiad z premjerem Tubelisem w którym premjer litewski scharakteryzował w ogólnych zarysach wytyczne polityki nowego rządu. Nowy rząd, według oświadczeń premjera, iść będzie śladami swego wodza, dążąc do konsolidacji sytuacji i wykorzystania wszelkich twórczych możliwości. Chociaż sytuacja międzynarodowa jest ciężka, będziemy jak i poprzednio szukali środków, aby przystosować się do nowych wymagań i nowych warunków. Cele naszej polityki zagranicznej pozostaną takiemi, jakiemi były. Rząd dążyć będzie przedewszystkiem do utrwalenia i rozszerzenia dobrych stosunków z naszymi pokojowo usposobionymi i szukającymi dobrego współżycia z sąsiadami. Dobre i owocne współżycie możliwe jest, o ile każdy z sąsiadów bierze pod uwagę specyficzne interesy innych, okazując sobie wzajemną pomoc. Wywody kończą się zapewnieniem, że nowy rząd będzie liczyć się z potrzebami całego narodu bez różnicy warstw i klas społecznych.

Woldemaras skarży i protestuje

BERLIN, (PAT). — Z Kowna donoszą, że Woldemaras wniósł na ręce prokuratora kowieńskiego sądu okręgowego cztery skargi, w których protestuje przeciwko swemu aresztowaniu, przeciwko stosowaniu przez policję rzekomo niedozwolonej procedury w czasie przesłuchiwania, oraz przeciw traktowaniu go w więzieniu jak zwyczajnego zbrodniarza. Pozatem Woldemaras wnosi skargę przeciw rządowi z powodu przesłania jego sprawy władzom administracyjnym zamiast skierowania jej na normalną drogę sądową.

W załączonym do skargi piśmie Woldemaras twierdzi, że nie brał udziału w zamachu, że gotów jest przeprowadzić dowód przed sądem zwykłym.

Na marginesie eliminacji

(Artykuł dyskusyjny)

Z ostatnich wynurzeń czynników miarodajnych, jak niemniej z dokonanych nominacyj wnioskować można, iż stoimy w obliczu t. zw. **procesu eliminacyjnego.** Nie jest rzeczą wykluczoną, że proces ten, może w pierwszej linji znajdzie zastosowania w rolnictwie, gdyż w przemyśle zachodzi mniejsza jego potrzeba i wykonanie byłoby nieporównanie ryzykowniejsze. Zasada eliminacji jednostek gospodarczo słabych, jest w ustroju wolnej konkurencji procesem słusznym i twórczym. „Oczyszcza atmosferę“ oddając w ręce czynników gospodarczo silnych, źle pracujące, zadłużone warsztaty. Nie można też żywić przeciw tej zasadzie zastrzeżeń i należy uznać za słuszne, że rząd, pragnąc udzielić pomocy tym warsztatom rolnym, które w dobie kryzysu wykazały odporność, chce uprzednio wyeliminować z tego kosztownego bądź co bądź procesu, elementy nie reprezentujące dostatecznej odporności ekonomicznej. Część kosztów dźwignięcia silnych muszą więc ponieść słabi, bo takie jest najnaturalniejsze prawo walki o byt. **Nie ma gospodarczego sensu, przez stosowanie półśrodków oddłużeniowych, pogrążać rolnictwo w stan wegetacji, która nie ratuje radykalnie odpornych, a przedłuża jedynie byt śmiertelnie chorych.**

Jeżeli więc piszę o eliminacji, to nie dla krytyki samej zasady, lecz by zwrócić uwagę na rozmiar, tempo i technikę jej zastosowania praktycznego. Bowiem eliminacja z punktu widzenia gospodarczego, budzić może tylko tę wątpliwość, czy, **wobec znikomej kapitalizacji Polski, będzie racjonalne przejęcie przez instytucje kredytu państwowego i prywatnego wielkiej ilości likwidowanych objektów rolnych.** Przy prawie żadnych perspektywach parcelacyjnych i słabych upełnorolnieniowych przejęcie przez banki majątków, wymagałoby ogromnego rozbudowania kosztownej administracji i pociągnęłoby poważne potrzeby inwestycyjne, związane z utrzymaniem zdewastowanych warsztatów. Nie mogłoby to wpłynąć na tak pożądane upłynnienie rynku kapitałowego. Przeciwnie, przerost tego procesu, prowadziłby w ostatecznej konsekwencji do sięgnięcia w kieszeń ratowanych płatników. Zarówno bowiem banki Państwowe, jak i postawione w ciężkiej sytuacji instytucje kredytu długoterminowego, przejąwszy wielką ilość objektów, o pomoc do Skarbu Państwa musiałyby się zwrócić.

Może najmniej bolesne, wydaje się rozstrzygnięcie, polegające na **chwilowem pozostawieniu przejętych warsztatów w ręku poprzednich właścicieli, jako administratorów.** Choć projekt ten, ma także bardzo poważne słabe strony, przypuszczać jednak można, że wówczas koszta administracji byłyby mniejsze, niż przy jej nowem montowaniu.

Na tle ostatnich choćby oświadczeń Gazety Polskiej w artykule „Rzeczy proste“, który wyraźnie mówi o dostosowaniu świadczeń publicznych do dochodu społecznego, wolno sądzić, że czynniki miarodajne, aż nadto dobrze zdają sobie sprawę z niebezpieczeństw i że nie pójdą na drogę kosztownych form administracji. Powstają jednak prócz tej gospodarczej, także kwestje polityczno-technicznej natury. Mianowicie, niezmiernie trudno jest znaleźć **kryterjum dla oceny, który warsztat, ma być utrzymany, a który przeznaczony na likwidację.** Nie potrzeba podkreślać, iż tu wszelka przypadkowość decyzji byłaby niezmiernie szkodliwa. Stworzyłaby ona pole do stosowania przesłanek, nierzeczowych, zarówno ze strony poszczególnych czynników administracji, jak przez zagrożone likwidacją jednostki.

Mówiąc o rzeczowości przesłanek, nie mam na myśli jedynie kryterjów ekonomicznych. Kluczem do powzięcia decyzji, czy dany warsztat ma zmienić właściciela, nie może być jedynie suma ciążących na nim długów i zaległości. Takie ujęcie sprawy byłoby szkodliwą symplifikacją. W każdym państwie, a zwłaszcza u nas, istnieje konieczność dostosowania polityki ekonomicznej, jaką Rząd wobec grup i jednostek prowadzi, **do walorów jakie one mają dla Państwa,** ze względu na wnoszone wartości społeczne, kulturalne, narodowościowe i t. p. Stosunek ten musi i u nas znaleźć swój wyraz przy wykonywaniu akcji eliminacyjnej.

Na tem też polega trudność, że eliminacja z jednej strony nie powinna dawać pola dla stosowania niebezpiecznej dowolności oceny, z drugiej — **akcja ta musi być zindywidualizowana i dostosowana do szeregu odrębnych kwalifikacyj,** które ze względów społeczno-politycznych reprezentuje dzielnica, powiat, a czasem jednostki. Uzgodnienie tych dwóch różnych, momentów będzie w praktyce nader trudnem, choć wdzięcznem zadaniem Rządu.

Nie uwypuklam tych trudności, dla propagowania rozstrzygnięć połowicznych lub sztucznego zmniejszania zasięgu procesu. Wprost przeciwnie, akcja oddłużeniowa i związane z nią usunięcie z organizmu życia gospodarczego „żywych trupów“, musi być przeprowadzona zarówno szybko jak radykalnie. Szybkość tego procesu narzuca agonja rolnictwa; **radykalizm jest potrzebny ze względów polityki agrarnej,** tudzież by dać gwarancję, że pozostaną organizmy żywotne, nie wymagające niszczących zaufanie i demoralizujących operacyj oddłużeniowych. Ostrożność natomiast w likwidacji i ewentualna pomoc nawet poważnie obciążonym warsztatom, należy stosować do rejonów, które z punktu widzenia polityki Państwa posiadają szczególną lokalną wartość. Tu może byłaby wskazana polityka kompromisu polegająca na pozostawianiu ognisk kultury — ośrodków — w rękach poprzednich właścicieli, oraz przeznaczenia części ich dawnego obszaru na reformę rolną.

Jak widzimy trudności, a i sprzeczności są dość poważne. W sumie więc koniecznem jest, by wobec tak ściśle gospodarczej, jak i ogólnej ich natury, zdecydowana akcja eliminacyjna, była nie tylko sprężyście ujęta, ale i przed swem szybkiem wykonaniem, bardzo gruntownie omówiona i przeprowadzona.

Lech Jarociński.

Zwycięski zespół taneczny



Odznaczony I-szą nagrodą na Międzynarodowym Konkursie Tańca Artystycznego w Wiedniu zespół p. Janiny Mieczyńskiej w „Tańcu Chłopskim“.

Nasza przyszłość

(Pesymistyczno - optymistyczny feljeton).

Czeka nas rozwój czy zagłada, wieczność czy nirwana? Jakie będą końcowe koleje ludzkości? Panują w otaczającym nas świecie warunki, sprzyjające postępowi życia organicznego na ziemi, czy wrogie ludzkości, czyhające na jej zagładę?

Gdy rzucamy w pogodną noc okiem na niebo, widzimy tysiące skrzących się gwiazd. Są to olbrzymie ciała niebieskie, bądź większe, bądź mniejsze, ale przeciętnie równe naszemu słońcu, które samo zresztą jest **miljon trzysta tysięcy razy** większe od naszej ziemi. Jeśli wyobrazimy sobie Herkulesa, dźwigającego całą ziemię, musielibyśmy znaleźć aż miljon trzysta tysięcy takich Herkulesów, by mogli oni umieścić na olbrzymich swoich barkach nasze gorące słońce.

Przypuszczam, że ten ostatni przymiotnik „gorące“ nie znajdzie sprzeciwu u czytelnika. Że na słońcu panuje żar, w którym przysłowiowy słoń nawet upiekłby się w ciągu najdrobniejszego ułameczka sekundy, przyzna każdy, choćby z tego względu, że znajdując się w odległości 150 miljonów kilometrów od nas, t. j. w odległości 7500 razy większej niż droga od bieguna północnego do południowego, niejednokrotnie został przez nie dotkliwie poparzony. W rzeczywistości astrofizyka obliczyła, że na powierzchni słońca panuje temperatura 6000 stopni Celsjusza, a we wnętrzu dochodzi do kilkudziesięciu miljonów stopni. Jest to żar dla nas nie do wyobrażenia, bo już temperatura 100 stopni jest zabójcza dla człowieka. Słońce stanowi więc nielada piecyk, ale niejedyny. Każda bowiem gwiazda jest takim ogromnym warsztatem ciepła.

Jeśli my tego nie odczuwamy, to jedynie dlatego, że są one od nas bardzo odległe, bez porównania bardziej oddalone, niż słońce. Tak, najbliższa od nas gwiazda, Proxima Centauri, znajduje się jednak jeszcze tak daleko, że gdyby np. wileńska radjostacja wysłała sygnał biegnący z szybkością 300.000 kilometrów na sekundę, doszedłby on do tej „najbliższej“ gwiazdy dopiero po 4 latach, zaś do dalszych gwiazd dopiero po kilkudziesięciu, a nawet po dziesiątkach tysięcy lat. Te gwiazdy są już tak dalekie, że mimo ogromnej ich wielkości są widzialne tylko przez największe teleskopy. Dla porównania warto zaznaczyć, że sygnał radjowy dochodzi od nas do słońca już po 8 minutach.

Takie to przeogromne przestworza rozpościerają się naokoło nas, a w tych przerażających swoim ogromem przestrzeniach, nader rzadko są rozrzucone gwiazdy — słońca, niby ogromne ogniska o niezwykłych temperaturach powierzchniowych, wahających się w granicach od 4000 do 40.000 stopni, (o temperaturach wewnętrznych lepiej już nie mówić). Te ogniska przez tysiące, a nawet miljony wieków, wysyłają bez ustanku światło i ciepło w przestrzenie międzygwiazdowe, gdzie jednak mimo wszystko panuje dotkliwy, dla życia zabójczy mróz, dochodzący do 273 stopni zimna.

Są jeszcze w przestworzach dokoła-gwiazdowych mniejsze bryły, ciemne i zastygłe, które nie mając własnego ciepła i światła trzymają się blisko jednego z ogromnych ognisk, z którego światła i ciepła korzystają bezpłatnie. Taką bryłą ciemną jest nasza ziemia, na której mieszkamy, ogrzewana i oświetlana hojnie przez dobrze nam znane słoneczko.

Koło słońca grzeją się inne jeszcze bryły ciemne w liczbie 9 (razem z ziemią), zwane przez astronomów planetami naszego układu słonecznego. Jedną z tych planet można teraz gołem okiem zaobserwować w Wilnie. Znajduje się ona w godzinach wieczorowych na południowem niebie i odznacza się wśród innych gwiazd swoją jasnością. Jest to Jowisz. Jowisz pozornie tylko wygląda na największą i najjaśniejszą zwiazdą na niebie, gdyż znajduje się on bardzo blisko nas, oddalony teraz wszystkiego 710 miljonów km., a swój blask zawdzięcza od

SAMOBÓJSTWA W JAPONJI

Tragiczny wulkan — Przyczyny groźnej epidemji — feralny rok dla kobiet

Słynni reporterzy francuscy, Jules Sauervein i Marc Chadourne, udali się z ramienia „Paris Soir“ w podróż naokoło świata i dzielą się z czytelnikami tego pisma swemi wrażeniami w cyklu reportaży p. t. „Naokoło świata w roku 1934“.

Po zwiedzeniu Ameryki, obaj dziennikarze udali się do Japonji.

W jednym z ostatnich numerów „Paris Soir“ Marc Chadourne zamieszcza opis wycieczki do wulkanu Miharo, słynnego miejsca samobójstw.

GDY ZAKWITNĄ WIŚNIE

„... Wiosną i latem tysiące młodych ludzi w Japonji kończy samobójstwem. Epidemja samobójstw szerzy się szczególnie wiosną. Statystyka oficjalna, która prawdopodobnie nie podaje wszystkich wypadków, wykazuje w roku 1933 liczbę 831 samobójstw przy kraterze wulkanu Mihara. Można śmiało zaokrąglić do 1000 samobójstw w ciągu wiosny i lata. Zimową porą samobójstw jest o wiele mniej.

Oprócz wulkanu Mihara są jeszcze inne tragiczne miejsca dokąd udają się samobójcy: Keyan — wodospad rzeki Nikko, który zresztą „wyszedł z mody“; skała Kamakura - Sura, nad brzegiem morza wpobliżu Kobé; wulkan Aso, gdzie w ostatnim roku zanotowano kilka set wypadków, wyspa Amakura, dokąd przeważnie udają się nieszczęśliwie zakochane kobiety, i szereg innych miejscowości. Prawie wszyscy samobójcy wybierają jedną z tych słynnych miejscowości“.

NIE TCHÓRZOSTWO PRZED ŻYCIEM, LECZ HEROIZM

Przyczyn tej groźnej epidemji jest wiele. Dziennikarz francuski wskazuje na wielką nędzę szerokich warstw ludności w Japonji i w tem właśnie widzi przyczynę tych wielu samobójstw.

Tysiące młodych Japończyków, którzy nie widzą dla siebie żadnych możliwości zarobkowania, rezygnuje z życia i wskakuje do krateru. Jednakże pewien rodak dziennikarza, nieki Bonnaud, doskonały znawca psychologji narodu japońskiego, wskazał mu na inne strony tego zagadnienia.

„Tchórzostwo, beznadziejność — powiada Bonnaud — są to cechy Zachodu. Samobójca japoński bynajmniej nie działa w chwili desperacji. Samobójstwo nie jest wcale u Japończyka skutkiem negacji życia. Wręcz przeciwnie jest ona protestem, wynikającym z pozytywnego stosunku do życia pewnego rodzaju bohaterskiego poświęcania się, jak „hara - kiri“.

Twierdzenie swe Bonnaud potwierdza przykładami o samobójstwach w ubiegłym roku. „W roku 1933 od pierwszego do piętnastego maja zanotowałem 53 wypadki. Oto powody tych samobójstw: na 37 wypadków, które można zaliczyć do rzędu „psychologji normalnej“ przyczyną samobójstw była nieszczęśliwa miłość, w 2 wypadkach — wyrzuty sumienia, trzy z powodu kłopotów politycznych i trzy wskutek niepowodzeń w grze.

ROK OGNISTEGO RUMAKA

Pozostałe 16 wypadków dają się wytłumaczyć jedynie specyficzną anomalją psychologji japońskiej, jak naprzykład wiarą w l'Hino - euma“, co znaczy „rok ognistego rumaka“. Jest to jeden z przesądów, głęboko zakorzenionych wśród najszerszych warstw ludności japońskiej.

Według kalendarza chińskiego, który w Japonji zachował do dziś dnia swą wartość horoskopiczną — „rok ognistego rumaka“ wypada co 60 lat. Ostatnim z nich był rok 1906. Otóż — wszystkim kobietom, urodzonym w tym fatalnym roku przeznaczonem jest zamordować swych małżonków. To też wieksza część kobiet urodzonych w roku 1906 nie wychodzi za mąż! Wszystkie te kobiety mają dziś 28 lat i większość z nich, jak w zeszłym roku, kończy na wiosnę samobójstwem.

Inni odbierają sobie życie z „nadmiaru szczęścia“, wielu zabija się z powodu patrjotycznego fanatyzmu.

Ten dziwny heroizm daje wiele do myślenia o nadzwyczajnej pogardzie życia u tej rasy, niezrozumiałej dla psychologji europejczyka. Oficerowie przerzynają sobie gardła na znak protestu przeciwko traktatowi londyńskiemu (o ograniczeniu zbrojeń morskich).

Pewien porucznik rozpruwa sobie brzuch na tarasie domu generała Araki (ministra spraw wojskowych, oświadczając, że „Japonja zbyt pobłażliwie postępuje w Mandżurji“...



Mistinguette znana piosenkarka kabaretowa i tancerka sprzedaje programy na przedstawieniu dobroczynnem w jednym z ogrodów paryskich.

UŚMIECHY I UŚMIESZKI.

„Literat“ sowiecki

Praca literacka nie jest naogół zajęciem popłatnem. Ostatni numer miesięcznika „Tęcza“ przynosi rozstrzygnięcie konkursu na nowelę tego czasopisma. Przysłano 1700 utworów. Pierwsza nagroda wynosiła 400 zł., wszystkie razem 825 zł. By zdobyć te pieniądze i trochę sławy napisało 1700 ludzi po 500 wierszy co najmniej.

Ta sama „Tęcza“ przypomina głośną przygodę „literata“ w Sowietach, b. charakterystyczną dla tamtejszych stosunków. Oto niejaki Gansburg, drwal z zawodu obmierził sobie łupanie drzewa siekierą i postanowił zostać literatem.

Nie mając jednak tyle wiary we własne siły, co np. konkursowcy „Tęczy“, wyszukał sobie jakiegoś podupadłego alkoholika oczywiście poetę, który za butelkę wódki napisał mu poemat prozą p. t. „Króliki i krzaki“.

Dzieło odczytane na komisji, uznane zostało za znakomity utwór proletarjackiej literatury. Sprytny drzeworębca otrzymał samochód, mieszkanie w pałacu i możność wyjazdu na koszt rządu na urlop na Krym.

Kto daje, ten wymaga, wkrótce więc zażądano od Gansburga dalszej produkcji twórczej. Były drwal zwrócił się do swego dostawcy, a ten w braku natchnienia, przerobił swoją starą powieść przedwojenną, czyniąc z pięknego porucznika robotnika, z podłego lichwiarza takiegoż kapitalistę, a dziedziczkę w sowiecką urzędniczkę.

Sowieckie Zakłady Wydawnicze wydały powieść pięknie i Gansburg stał się znowu sławny.

Wszystko byłoby w porządku, gdyby nie czytelnicy. Czytelnik to straszne stworzenie. Nie ten to tamten, nie setny to tysiączny, któryś tam zawsze coś wygrzebie. Podobnie było i w tym wypadku. Gansburga oskarżono o plagjat i zdemaskowano, poczem powędrował do więzienia.

Biedak ma teraz do wyboru: albo zająć się spowrotem fatygującem rąbaniem drzewa, co nie wymaga natchnienia, przynajmniej nie w tym rozmiarze co pisanie, albo też zacząć uczciwie od początku i rozesłać kilka własnych utworów na różne konkursy.

Jeśli ma rozum wybierze drzewo. **Wel.**

Drużynowy Koła Młodych Str. Narodowego

przyłapany na gorącym uczynku kradzieży

Zatrzymany był mężem zaufania endecji i najbliższym współpracownikiem kierownika oddziału robotniczego Koła Młodych.

Jeden z najaktywniejszych działaczy Koła Młodych Stronnictwa Narodowego w Wilnie Jan Balsewicz, mąż zaufania endecji i najbliższy współpracownik oddziału robotniczego Koła Młodych tegoż stronnictwa, pełniący obowiązki drużynowego sekcji robotniczej Koła, wypłatał wczoraj swoim „towarzyszom ideowym“ nielada figiel. Został mianowicie przyłapany na gorącym uczynku kradzieży złotego krytego zegarka kieszonkowego wraz z łańcuszkiem, ogólnej wartości ponad 275 zł.

Kradzieży usiłował dokonać na szkodę zegarmistrza Dyakowskiego, z jego pracowni przy ulicy Zamkowej 4. A było to tak:

PIERWSZA WIZYTA.

Dnia 12 b. m. w godzinach poobiednich do pracowni Dyakowskiego zgłosił się jakiś osobnik, który poprosił o pokazanie mu dobrego zegarka kieszonkowego oraz papierośnicy.

Po dłuższym targu klijent wybrał sobie wspomniany wyżej zegarek oraz papierośnicę. Po wytargowaniu się do ostatnich granic poprosił p. Dyakowskiego by zatrzymał zegarek do jutra, gdy przyjdzie z pieniędzmi i razem papierośnicę.

NIEUDANA KRADZIEŻ.

Następnego dnia Balsewicz przyszedł. Otrzymawszy zegarek schował go do kieszeni kamizelkowej, poczem poprosił o wystawienie mu t. zw. gwarancji. W chwili gdy Dyakowski zajęty był pisaniem gwarancji, Balsewicz wybiegł ze sklepu i zaczął uciekać. Dyakowski wybiegł za nim i wszczął alarm.

PTASZEK ZA KRATKAMI

Krzyki poszkodowanego posłyszał posterunkowy, który wszczął pościg i wkrótce sprawcę ujął. Balsewicza odprowadzono do komisarjatu, gdzie w czasie rewizji znaleziono w kieszonce skradziony zegarek z łańcuszkiem.

Zegarek zwrócono poszkodowanemu, złodzieja zaś osadzono w areszcie.

Dodać należy, że Balsewicz brał bardzo czynny udział w kolportowaniu „Sztafety“ na ulicach miasta. (e)

bitemu światłu słonecznemu, bo sam jest takim zimnym biedakiem, jak nasz glob.

Takie to stosunki panują dokoła nas: z jednej strony ognistopłynne słońca o temperaturze dla nas zabójczej, z drugiej — mroźne, puste, czy może zapełnione jakimś drobnym pyłem kosmicznym przestrzenie — znowu o temperaturze zabójczej, bo za niskiej. Ale (to ale jest najważniejsze) w pewnej odległości od każdego ogniska, musi się znajdować strefa przestrzeni, do której dochodzi jeszcze dosyć ciepła, aby nie było za zimno i nie za dużo, aby nie było za gorąco: słowem strefa, w której można żyć.

W takiej to szczęślwej strefie znajduje się nasza ziemia i dlatego żyje się nam na niej tak „dobrze“. Z jednej strony tej strefy w miarę posuwania się ku słońcu temperatura staje się coraz większa, zagłębiamy się w piekielny żar, z drugiej strony pasa, w miarę oddalania się — wkraczamy w krainę, gdzie panuje mróz i ciemność.

Czy zawsze tak będzie, czy zawsze będziemy w tej szczęśliwej strefie? Na to astronomja odpowiada: **nie.**

Nasze słońce gaśnie. Słońce nasze promieniuje już setki miljonów lat, wyrzuca swoje ciepło w pustą i mroźną przestrzeń, ale nie mając skąd czerpać zapasów opałowych, zużywa się samo. Ten trwający proces samospaleniowy doprowadzi do tego, że słońce będzie musiało zczasem ograniczyć swoje promieniowanie i wysyłać coraz mniej ciepła. W tym stanie rzeczy szczęśliwa strefa będzie przysuwała się bliżej ku słońcu, zostawiając nas po stronie krainy zimna i ciemna i nadejdzie dzień, kiedy na naszą ziemię wkroczy nieubłagana śmierć. Woda na ziemi zamieni się w lód, powietrze i inne gazy skroplą się a my sami będziemy z całym naszym dobytkiem spoczywali w mroźnych grobach wiecznych śniegów. Taka czeka nas przyszłość.

* * *

Czy niema żadnej już nadziei?

Jedna byłaby rada. Ziemię zbliżyć do słońca, posuwać się razem z szczęśliwą strefą, uciekać jak ptaszki jesienią do gorących krajów. Ale i to nas od śmierci nie uchroni. Gdybyśmy nawet byli w stanie to uczynić, przedłużylibyśmy sobie nasze życie jedynie o kilka lub kilkadziesiąt miljardów lat. Ale prawa natury są właśnie takie, że zamiast przybliżyć, oddalamy się od słońca, od źródła naszego życia ku nieubłganej zagładzie.

Zginiemy z zimna, o ile przedtem nie zderzymy się z jakąś gwiazdą, co jest jakkolwiek mało prawdopodobne, to jednak całkiem możliwe. Jeśli w pierwszym wypadku groziłaby nam śmierć od zimna, to teraz czekałaby nas miła perspektywa śmierci w płomieniach.

* * *

Bądźmy jednak dobrej myśli. Takie katastrofy nie zdarzają się zbyt często. Wierzmy też w postęp techniki i nieograniczone możliwości naszej wiedzy, że w ostatniej dla nas krytycznej chwili wyposażą nas w takie środki lokomocji międzygwiazdowej, że potrafimy, znów na wzór ptaszynek, opuszczających niewygodną dla nich okolicę, unieść się gromadami w górę i przenieść nietylko na planetę bliższą naszemu słońcu np. na Wenerę czy Merkurego, ale również na planetę grzejącą się przy innem ognisku — słońcu.

Bądźmy już konsekwentni w naszym optymiźmie i miejmy nadzieję, że w tem nowem, obranem przez nas miejscu pobytu, zamieszkujące je istoty, o ile tylko tam istnieją i mają podobne do nas przyzwyczajenia, nie powitają nas ziejącemi ogniem lufami armat i trującemi gazami, że będą o tyle tolerancyjne, że cała ich samoobrona ograniczy się tylko do ustalenia ścisłej kwoty imigracyjnej. Jeśli nawet tego ostatniego nie zrobią, to trzeba już wogóle wątpić czy można im przypisać cechy człowieczeństwa.

Na pociechę pesymistom, którzy nie wierzą w możność przenoszenia się na inne planety, powiemy, że wspomniana chwila krytyczna dla ludności tak prędko nie nastąpi, przypuszczalnie po kilku miljardach, a jeśli chcą, nawet dopiero po kilkudziesięciu miljardach lat. **(m)**

Głosy prasy o wyborach wileńskich

JAK INFORMUJE LWOWSKA PRASA ENDECKA SWYCH CZYTELNIKÓW.

„Kurjer Lwowski" z dnia 13-go b. m. omawiając przebieg i przypuszczalny wynik wyborów wileńskich podaje:

...natomiast prawdopodobne jest przejście dwóch kandydatów komunistów. Przypuszczalny rozkład mandatów w nowej Radzie Miejskiej, mającej 64 radnych przedstawia się następująco: Sanacja 32, Obóz Narodowy 20, żydzi 10, komuniści 2!!!!

Jak b. mylne są przypuszczalne „prawdopodobieństwa" lwowskiego obozu narodowego.

JAK KŁAMAĆ TO JUŻ DOBRZE!

„A. B. C" z dn. 13 bm. w artykule p.t. „Sukces narodowców w Wilnie" fantazjuje:

...w poprzedniej radzie na 48 radnych Stronnictwo Narodowe miało zaledwie *5 mandatów (?)* sukces zatem Stronnictwa Narodowego jest bardzo duży.

Panowie z „A. B. C." w Warszawie powinni bliżej żyć ze swymi demagogami z Wilna a napewno dowiedzieliby się, że w poprzedniej Radzie Miejskiej zasiadało aż 11-tu nieużytków.

Właściwe światło.

— **„Gazeta Polska"** z dn. 13 czerwca pisze m. in.:

Zestawienie wyników wyborów samorządowych wskazuje dobitnie na zdecydowane zwycięstwo list prorządowych. Łącznie z ugrupowaniami współdziałającemi obóz prorządowy zdobył we wszystkich tych miastach, w których odbyły się wczoraj wybory, około 80% ogólnej liczby mandatów.

Zwycięstwo uwypukla się w Wilnie następującem choćby zestawieniem: zamiast dotychczasowych dziewięciu miejsc w radzie miejskiej Blok Gospodarczy Odrodzenia Wilna otrzymał 34 miejsca. Należy dodać, że dwie listy robotnicze, mianowicie PPS. i Ch. D. nie uzyskały ani jednego mandatu, głosy robotnicze padły bowiem na listy prorządowe.

Str. Narodowe zastosowało w Wilnie powszechnie już znane i wypróbowane na innych terenach metody wyborcze. Sprowadzono na specjalnie na okres przedwyborczy z poza Wilna bojówka, której członkowie uzbrojeni byli w pałki gumowe i kastety, wywoływała ekscesy przy lokalach wyborczych, napadając i teroryzując zdążających do urn wyborczych. W kilku wypadkach policja aresztowała bojówkarzy endeckich, zakłócających spokojny i poważny przebieg wyborów. Zanotowane zostały również wypadki zdzierania przez wysłanników listy endeckiej afiszów Bloku Gospodarczego oraz napadania na rozklejających je. Str. Narodowe za pośrednictwem swych agitatorów rozrzucało przed lokalami wyborczemi fałszywe kartki do głosowania, na których prócz kandydatów Bloku wypisane były nazwiska kandydatów innych list. W świetle tych wypadków cynicznie wygląda telegram wystosowany do ministra spraw wewnętrznych przez posłów Zwierzyńskiego i Komarnickiego, a donoszący o rzekomych nadużyciach wyborczych, stosowanych przez inne listy. Dla opinji wileńskiej jasnem jest, że klęskę swoją leaderzy Str. Narodowego chcą umotywować tego rodzaju naiwnym wybiegiem. Jeśli może być mowa o nadużyciach — to tylko Str. Narodowego".

—**„Kurjer Poranny"** z dn. 12 czerwca 1934 r. tak ocenia wybory wileńskie:

„Wynik wyborów wileńskich przyniósł endecji zdecydowaną porażkę. Porażka ta jest tem dotkliwsza, że właśnie na Wilno skierowała endecja najsilniejszą uwagę, że właśnie w Wilnie postanowiła zastosować wypraktykowane w Łodzi swe „metody" wyborcze. Nie pomogła jednak ani wykwalifikowana bojówka wyborcza sprowadzona specjalnie z Łodzi, ani blokowanie lokalów wyborczych, ani wzmożenie akcji terorystycznej, w chwili gdy endecy zorjentowali się, że o zdobyciu przez nich większości nie może być mowy, ani rozdawanie dywersyjnych kartek wyborczych. Wilno, które na własnej skórze poznało dobrze gospodarkę partyjną w Zarządzie miasta, oddało swe głosy tym, którzy na pierwszem miejscu swego programu postawili hasło uzdrowienia i zracjonalizowania gospodarki miejskiej w imię dobrze zrozumianego interesu ludności.

Jest rzeczą charakterystyczną, że listę Bloku poparli przedewszystkiem swemi głosami robotnicy i rzemieślnicy wileńscy. Ten fakt pogłębia jeszcze rozmiar klęski endecji, która w Wilnie właśnie na elementach rzemieślniczych i robotniczych usiłowała fundować swoją siłę.

Wyniki wyborów w większych miastach Wołynia i Polesia przypieczętowały wymową cyfr ten fakt znamienny, że wszędzie tam, gdzie społeczeństwo skonsolidowało się do rzetelnej konstrukcyjnej pracy, endecja ze swym destrukcyjnym państwowo i egoistycznym programem musi się znaleźć poza nawiasem twórczego życia zbiorowego".

— **„Ilustr. Kur. Codzienny"**— Kraków pisze o znaczeniu politycznem wyborów w ten sposób:

„Niedzielne wybory samorządowe, przeprowadzone tym razem w Wilnie i w szeregu mniejszych miast kresowych, wywołały najwyższe zainteresowanie sfer politycznych. Wybory te bowiem — przedewszystkiem w Wilnie — przeprowadzane były przez stronnictwa opozycyjne pod hasłem rozgrywki politycznej. Zwłaszcza narodowa demokracja, upojona swoim sukcesem w Łodzi, rzuciła hasło „zdobycia Wilna" i wytężyła wszystkie siły agitacyjne, aby cel ten osiągnąć. Jeszcze przed kilku dniami prasa tego stronnictwa głosiła, że wybory wileńskie dadzą dowód, iż stronnictwo to kroczy zwycięsko naprzód, podczas gdy obóz prorządowy cofa się.

Na tem tle wynik wyborów, który dał absolutną większość liście B. B. W. R. stanowi akt o doniosłem znaczeniu politycznem i jest sukcesem dla tego obozu.

Polka — laureatką Międzynarodowego Konkursu Tańca Artystycznego



P. Ziuta Buczyńska zdobyła pierwszą nagrodę w tańcu salonowym na Międzynarodowym Konk. Tańca Artystycznego w Wiedniu

Bolączki zamiejskiej komunikacji autobusowej

Nieraz zwracaliśmy uwagę na zły stan autobusów, obsługujących linje zamiejscowe na terenie Wileńszczyzny. W większości wypadkach są to stare maszyny, które poza brakiem wygód, nie dają gwarancji punktualności w kursowaniu. Oczywiście nikt nie może zaręczyć, że w starym, rozklekotanym autobusie nic się nie zepsuje podczas kilkugodzinnej drogi i że pasażer nie straci przez to kilku godzin drogocennego czasu. Pisaliśmy o tem nieraz.

W swoim czasie powitaliśmy z zadowoleniem zarządzenie o renowacji taboru na linjach autobusowych. Jednakże papierowe zarządzenia nie zmieniły warunków życiowych. W dniu 18-go kwietnia r. b. upłynął termin zamiany wozów, dotychczas kursujących — obcej produkcji, na nowe wygodne wozy polskie, jak „Fiat Polski" — i... sytuacja pozostała bez zmiany. Po naszych drogach kursują w dalszym ciągu autobusy stare.

Dlaczego tak jest i czy długo to potrwa?

Otóż władze komunikacyjne, widząc, że istniejące przedsiębiorstwa autobusowe nie mają środków materjalnych na odnowienie taboru, a przedsiębiorstw nowych z nowymi wozami nikt nie tworzy, udzieliło istniejącym przedsiębiorstwom ze staremi wozami koncesyj niewyłącznych na przeciąg lat trzech. Koncesje te w każdej chwili mogą być cofnięte. Nastąpić to może wtedy, gdy przyjdzie nowy przedsiębiorca z nowemi autobusami. Jak dotychczas do władz wojewódzkich nie wpłynęło ani jedno podanie w sprawie koncesji na nowe wozy. Niema przedsiębiorców, którzyby się odważyli na lokowanie dużego, bądź co bądź, kapitału w autobusy.

Mamy więc autobusy stare i niestety są perspektywy, że będziemy je mieli w ciągu trzech lat najbliższych. Zresztą — może i dłużej, aż się staną zupełnie niezdatne do użytku.

Przemawia za tem sytuacja finansowa Spółdzielni Zamiejskiej Komunikacji Autobusowej, która ma koncesje na Wileńszczyźnie. Przedsiębiorstwo to znajduje się w stanie wegetacji. Istnieje wprawdzie lecz nie może się zdobyć na odnowienie taboru.

Zamiejska komunikacja autobusowa na Wileńszczyźnie obsługuje obecnie około 10 miasteczek, ruchliwych i ludnych, nie mających połączenia kolejowego z Wilnem. Są to Podbrzezie, Mejszagoła, Worniany, Świr, Turgiele, Michaliszki i t. d. Frekwencja na tych linjach nie przekracza 55 procent zapełnienia autobusów. Wskutek małej frekwencji na 32 autobusy „Spółdzielni" kursuje stale zaledwie 16-cie. Reszta „odpoczywa". Wysokie opłaty na Fundusz Drogowy, różne świadczenia socjalne, asekuracja i t. p. ciężary pochłaniają całkowicie dochód przedsiębiorstwa i wpływają ujemnie na ceny biletów. Trzeba tu podkreślić, że chociaż Wileńszczyzna uważana jest za część kraju o specjalnych warunkach gospodarczych i życiowych, opłaty jednak na Fundusz Drogowy i wszelkie świadczenia inne są równie wysokie jak w krakowskiem lub poznańskiem, gdzie przecież też narzekają na wysokość opłat.

Słowem — zamiejska komunikacja autobusowa na Wileńszczyźnie wymaga uzdrowienia. W przeciwnym bowiem razie komunikacja ta znajdzie się na całkowitem bezdrożu — z wozami ruinami.

W jakiej postaci przyjdzie to uzdrowienie — zadecydować o tem może tylko Urząd Wojewódzki w Wilnie. **(w).**

Rozwiązanie partji Narodowych Socjalistów w Wilnie

Wczoraj wieczorem policja wkroczyła do lokalu partji, zakwestjonowała akta i opieczętowała lokal.

Wczoraj w godzinach wieczorowych policja wkroczyła do lokalu t. zw. Partji Niezależnych Narodowych Socjalistów przy ulicy Sołtaniskiej 23, której centrala mieści się w Katowicach i na podstawie odnośnego zarządzenia władz miarodajnych zakwestjonowała znajdujące się w sekretarjacie partji papiery i dokumenty i opieczętowała lokal.

Jak wynika z okazanego zarządzenia Okręg Wileński Niezależnej Partji Narodowych Socjalistów został zawieszony w swej działalności.

Powodem tego zarządzenia jest ustalone w drodze dochodzenia policyjnego szerzenie przez partję nienawiści rasowej i klasowej oraz brak legalizacji partji.

Jak wiadomo na czele tej partji stali niejacy Rekść i Gliński oraz Iwaszkiewicz. Dwaj pierwsi kandydowali na listach endeckich do rady miejskiej i zostali wybrani na radnych.

Obecnie partja na czele której stali uznana została za nielegalną.

Akta dochodzeń prowadzonych w tej sprawie zawierają szereg dowodów bezprawnej działalności Niezależnych Narodowych Socjalistów. (c).

Rozwiązanie N. S. P. R. na Śląsku

KATOWICE (Pat). Z dniem 13 bm. na całym obszarze województwa śląskiego została zawieszona i rozwiązana Narodowo-Socjalistyczna Partja Robotnicza, ponieważ organizacja ta nie odpowiadała warunkom swego prawnego istnienia a działalność jej wykraczała przeciw obowiązującemu prawu i zagrażała bezpieczeństwu i pokojowi publicznemu. Równocześnie z rozwiązaniem N.S.P.R. zakazano pod rygorem skutków prawnych należenie do tej organizacji, noszenie jej odznak oraz mundurów.

—[S]—

Kongres Międzynarodowej Unji Stow. Prasowych

Polski delegat na Kongres

W niedzielę dnia 10 b. m. rozpoczęły się w Antwerpji obrady XX-go Kongresu Międzynarodowej Unji Stowarzyszeń Prasowych, organizacji zrzeszającej Stowarzyszenia zarówno wydawców jak i dziennikarzy poszczególnych krajów. Kongres, który przeciągnie się do dnia 17 b. m. połączony będzie z obchodem 40-to lecia istnienia Unji.

Unja założona w roku 1894 przez wybitnego publicystę belgijskiego Goemera de Keysera, grupuje obecnie zrzeszenia wydawców i dziennikarzy większości państw europejskich i kilku państw poza-europejskich.

Na porządku dziennym rozpoczętego w niedzielę Kongresu Unji, obok spraw o charakterze ściśle zawodowym znajduje się cały szereg aktualnych zagadnień, mających doniosłe znaczenie nietylko z punktu widzenia interesów prasy ale i ze stanowiska ogólnego.

Porządek dzienny obejmuje również zagadnienie walki z fałszywemi wiadomościami prasowemi w stosunkach międzynarodowych. Problem ten był, jak wiadomo, przedmiotem specjalnego memorjału, opracowanego przez Polski Związek Wydawców na Kongres Prasowy w Madrycie, który odbył się jesienią roku ubiegłego. Memorjałem tym zajmowała się Rada Ligi Narodów na swojem posiedzeniu styczniowem, a Sekretarjat Ligi rozpisał na podstawie tego memorjału specjalną ankietę wśród organizacji prasowych.

Polskie organizacje wydawnicze i dziennikarskie nie zgłosiły dotychczas swego przystąpienia do Unji. Jednakże, na zaproszenie tej organizacji władze Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism wydelegowały dyrektora Związku p. Stanisława Kauzika do wzięcia udziału w Kongresie w charakterze obserwatora; delegat Związku wyjechał do Belgji w ubiegłą sobotę. Związek Wydawców wydał, z okazji Kongresu Unji specjalny zeszyt czasopisma „Prasa" w języku francuskim; zeszyt ten poświęcony jest w głównej mierze zobrazowaniu prasy polskiej.

Audycja białoruska w radjo wileńskiem

Przed kilku laty Radjo wileńskie wprowadziło „chwilkę białoruską“, dając informacje z życia białoruskiego oraz produkcje muzyczno-wokalne. „Chwilka“ zajmowała bardzo skromne miejsce — 15 minut tygodniowo. Lecz i ta inowacja odrazu wzbudziła duże zainteresowanie w społeczeństwie, zdobywając stałych słuchaczy Radjo w najbardziej nawet głuchych zakątkach wsi białoruskiej.

Po pewnym jednak czasie akcja ta urwała się. Czemu? Nic o tem nie wiemy. Wiemy tylko, iż społeczeństwo białoruskie niejednokrotnie zwracało się do kierownictwa wileńskiego Radja z propozycją wznowienia stałych audycyj białoruskich, jak dotąd jednak — bezskutecznie.

Obecnie wszakże najzupełniej słuszne i uzasadnione żądanie Białorusinów znajduje posłuch w dyrekcji Radja, — bo oto w dn. 12 b. m. z inicjatywy p. Fr. Olechnowicza udzielono audycji białoruskiej 45 minut, które zostały wyzyskane bardzo udatnie. Na audycję złożyła się pogadanka o Białorusinach i białoruskiem odrodzeniu narodowem pióra A. Łuckiewicza, odczytana przez F. Olechnowicza, który pozatem recytował artystycznie utwór M. Bohdanowicza p. t. Apokryt w języku białoruskim. Jednak „clou“ audycji stnawiły ludowe pieśni białoruskie wykonane przez chór Grzegorza Szyrmy. Pieśni te u szerokiego ogółu radjosłuchaczy w Polsce winne wzbudzić szczególne zainteresowanie: charakter ich jest ogromnie oryginalny i całkiem nieznany, aczkolwiek wpływy białoruskiej muzyki ludowej zaznaczyć się dają w twórczości takich kompozytorów jak Moniuszko, Glinka, Karłowicz („Rapsodja litewska“ i in.). Nad harmonizowaniem produkowanych przez chór Szyrmy pieśni pracowali Greczaninow, Gałkowski, L. Rogowski i in.

Byłoby wielce pożądanem, by wtorkowa audycja białoruska zapoczątkowała wznowienie stałej „chwilki białoruskiej“ przynajmniej raz na tydzień. Społeczeństwo polskie wdzięczne byłoby za stały repertaż z kulturalnego życia Białorusinów, o którem wiemy zbyt mało.

Zjazd b. żołnierzy Armji Polskiej we Francji

Zarząd Stowarzyszenia Weteranów b. Armji Polskiej we Francji, który dla uczczenia 15-ej rocznicy przybycia do kraju, organizuje zjazd koleżeński w Równem na dn. 29 i 30 czerwca r. b., komunikuje, że Ministerstwo Komunikacji przyznało uczestnikom zjazdu 80% zniżki kolejowe indywidualne.

Zniżki te będą ważne tylko dla posiadających karty uczestnictwa. Są one do nabycia w zarządzie Stowarzyszenia Weteranów b. Armji Polskiej we Francji w Warszawie, ul. Długa Nr. 50 za opłatą zł. 2 plus 80 groszy na porto.

Równocześnie Zarząd Stowarzyszenia komunikuje, że wszystkie ministerstwa, urzędy samorządowe i instytucje wyraziły swą zgodę na udzielenie urlopów uczestnikom zjazdu. Kwotę 2,80 zł. na karty uczestnictwa wpłacać można na konto P. K. O. w Warszawie Nr. 21.640 „Stowarzyszenie Weteranów b. Armji Polskiej we Francji“.

Wycofanie z obiegu znaczków i kart pocztowych

Jak się dowiaduje Ajencja „Iskra“, wycofany zostanie z obiegu szereg znaczków i kart pocztowych z dniem 1 lipca r. b.

Wycofane zostaną znaczki pocztowe z napisem „Na Skarb gr. 50“, wartości 1, 2, 3, 5, 10, 15, 20, 25, 30, 40. 50 groszy; znaczki z napisem „Na oświatę gr. 5“, wartości 10 i 20 gr.; znaczki jubileuszowe „listopadowe“ z sylwetkami dwóch żołnierzy idących do ataku i z napisem „29.XI.1830 Grochów—Iganie“, wartości 5, 15, 25 i 30 groszy; oraz znaczki z podobiznami Wahingtona, Kościuszki i Puławskiego, wartości 30 gr.

Wycofane będą również karty pocztowe pojedyńcze ze znaczkiem 10 gr. z widokiem Placu Zamkowego i kolumny króla Zygmunta III-go na znaczku; pojedyńcze ze znaczkiem 15 groszowym z podobizną Henryka Sienkiewicza na znaczkach, oraz karty z opłaconą odpowiedzią podwójne z dwoma znaczkami po 10 groszy z widokiem Placu Zamkowego i kolumny króla Zygmunta III-go na znaczkach.

Urzędy i agencje pocztowe wymieniać będą od 1 lipca do 30 września b. r. wycofane znaczki i karty, na znaczki i karty obiegowe równej wartości.

Korespondencja na kartach wycofanych z obiegu oraz przesyłki pocztowe, na których nalepiono znaczki wycofane, uważane będą od dnia 1 lipca b. r. za nieopłacone.

Beczki do Ameryki

Wczoraj wyjechali do Warszawy delegaci bednarzy wileńskich w celu zawarcia z pewnym kupcem amerykańskim umowy na dostawę większej ilości beczek dębowych na piwo do Ameryki Północnej.

Wybory do Izby Rzemieślniczej

Jak już informowaliśmy wybory radnych do Izby Rzemieślniczej w Wilnie upływają w atmosferze zupełnej apolityczności. We wszystkich czterech okręgach zgłoszono po jednej liście z kandydatami chrześcijanami i żydami. Listy zostały zgłoszone w terminie z zachowaniem wszelkich przepisów wyborczych. Nie ulega więc wątpliwości, że wszystkie będą zatwierdzone przez komisję wyborczą.

Posiedzenie Komisji Wyborczej odbędzie się w dniu 18-go b. m. Obecnie Komisja czeka, aby wszyscy zgłoszeni kandydaci nadesłali pisma, wyrażające zgodę na kandydowanie. W chwili, gdy to piszemy nie wszyscy radni spełnili ten obowiązek. Kandydaci powinni nadesłać pisma z odpowiednią treścią jak najrychlej, ponieważ termin dla tego rodzaju zgłoszeń upływa w dniu 16-go b. m. W przeciwnym razie Komisja skreśli z list, tych kandydatów, którzy przez opieszałość lub z powodu innych przyczyn nie nadeszlą pisemnej zgody na kandydowanie w wyborach do Izby Rzemieślniczej.

Komunikacja z Druskienikami

W związku z zamieszczoną w numerze wczorajszym wzmianką o trudnościach komunikacyjnych ze stacji do uzdrowiska Druskieniki dowiadujemy się, że komunikacja na tym odcinku utrzymywana jest przez taksówki, które przewożą pasażerów za normalną opłatą. Taksówki kursują w dostatecznej ilości i w ten sposób przejazd ze stacji do uzdrowiska i spowrotem jest zapewniony.

Jeszcze jeden wyczyn tajemniczego witriolejarza

Dowiadujemy się o jeszcze jednym występie tajemniczego „witriolejarza“. Tym razem ofiara padła p. Gerszonowa.

Onegdaj wieczorem, kiedy p. Gerszonowa, prezeska żydowskiego komitetu Opieki nad sierotami wracała z posiedzenia komitetu w gminie żydowskiej, osobnik ów oblał jej płaszcz witriolejem.

Poszkodowana spostrzegła to dopiero po powrocie do domu.

Nie ulega wątpliwości, że wszystkie te napaści dokonuje jedna i ta sama osoba.

Robotnicy tartaków żądają podwyższenia zarobków

Wczoraj w lokalu Inspektoratu Pracy odbyła się konferencja między właścicielami tartaków i przedstawicielami robotników, którzy wobec pomyślnej obecnie dla tartaków konjunktury i wzmożonych skutkiem tego zarobków właścicieli zażądali podniesienia zredukowanych w swoim czasie zarobków robotniczych.

Konferencja nie dała narazie żadnego rezultatu, gdyż odroczono ją do czasu przedstawienia przez robotników dowodów zwiększonych zarobków właścicieli tartaków.

Ulgi w spłacie kredytów pod zastaw zboża

Państwowy Bank Rolny przedłużył termin spłaty należności przypadającej w maju do końca czerwca tym rolnikom, którzy otrzymali na jesieni r. ub. i zimą pożyczki pod zastaw zboża. Prolongata spłaty pożyczki do nowych zbiorów będzie uskuteczniona po dokonaniu przez Bank sprawdzenia na miejscu nienaruszalności zastawu i załatwieniu wymaganych formalności. Kredyty zaliczkowe udzielone za pośrednictwem lokalnych instytucyj kredytowych prolongowane nie będą; i muszą być spłacone w terminie. (ap.)

KURJER SPORTOWY

Sportowe Wilno — pułkownikowi Z. Wendzie

Zbierze się dzisiaj całe sportowe Wilno w salonach Kasyna garnizonowego, by pożegnać swego opiekuna i protektora przez długi szereg lat płk. Zygmunta Wendę.

Społeczeństwo sportowe Wilna częściowo przyzwyczaiło się już do tego, że prędzej czy później, ale przyjdzie dzień, w którym trzeba będzie rozstać się, bo od kilku już miesięcy głośno mówiono o przeniesieniu zasłużonego organizatora i działacza sportowego.

Dzień ten nadszedł. Jest nim 14 czerwiec.

Zanim w Kasynie garnizonowem zbierze się tłum sportowców, a przedstawiciele wygłoszą szereg pożegnalnych przemówień, tymczasem pozwalamy sobie skreślić w kilku słowach działalność sportową płk. Wendy. Nie jest to rzecz łatwa, bo praca płk. Wendy była nadzwyczaj bogata i treściwa, a różniła się pod wielu względami od prac wszystkich innych tak znanych mecenasów sportu.

Płk. Wenda rozumiał sport wileński. Znał doskonale jego wszystkie bolączki i braki, wyczuwał sytuację klubów i związków, gdy trzeba było nieraz zająć zdecydowane stanowisko w tej czy innej sprawie, zawsze cechowała go rzeczywiście sportowa objektywność.

Idąc właśnie po tej prostej, a pięknej linji objektywizmu zjednał sobie płk. Wenda w Wilnie moc przyjaciół. Ten szary tłum sportowców, który go będzie dzisiaj żegnać na dworcu i w Kasynie, będzie najlepszym dowodem wielkiego przywiązania.

Pracował dla dobra sportu. Był prezesem lekkoatletów, piłkarzy, hokeistów, prezesem WKS. 1 p. p. Leg., był przedstawicielem wojska w Miejskim Komitecie W. F. — słowem był duszą sportu wileńskiego. Jego też zasługą jest stadjon reprezentacyjna im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Nie sposób jest wyliczyć wszystkich ogromnych zasług. Są one wszystkim aż nazbyt dobrze znane.

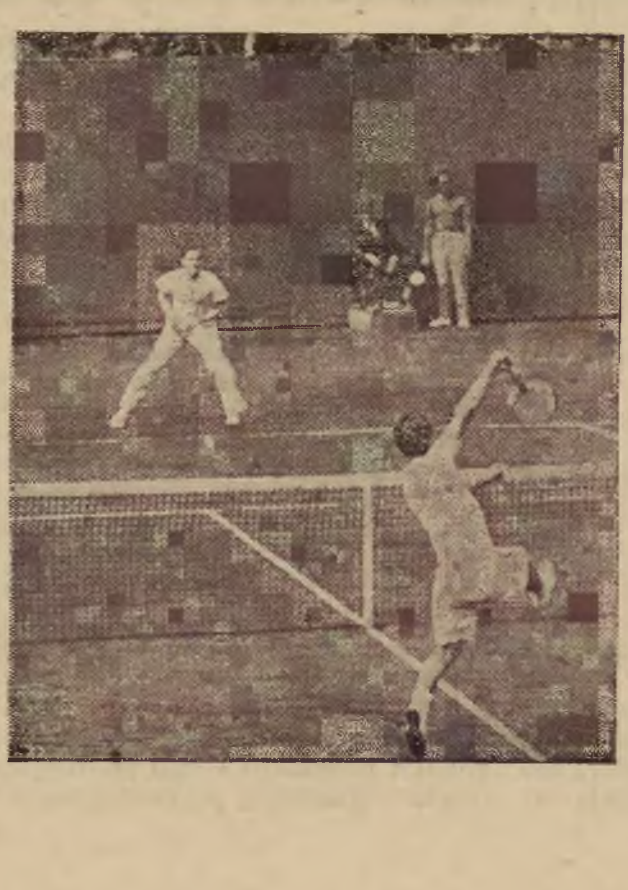
Dziś żegnając płk. Wendę postanowiło sportowe Wilno ofiarować nagrodę przechodnią jego imienia. Nagroda została ofiarowana przez Miejski Komitet W. F. i będzie nadawana rok rocznie za najlepszy wynik sportowy wilnian przyczem po trzech latach będzie mogła przejść na własność.

Utrwalać się będzie pamięć. Rok rocznie przypominać będziemy minione lata współpracy, które wydadzą niewątpliwie cenne owoce.

Wilno jest wdzięczne płk. Wendzie za trud, za poświęcenie, czego nigdy nie żałował dla sportu. Osoba Jego powinna stać się wzorem dobrego organizatora.

Aczkolwiek żegnamy dziś odjeżdżającego, wierzymy, że i z odległej Warszawy będzie płk. Wenda żywo interesować się sprawami sportowemi Wilna, że przychodzić będzie nadal z pomocą i radą, a w czasie większych imprez stanie wśród nas, dodając sportowej otuchy do walki o zwycięstwo.

Węzeł przyjaźni zadzierzgnięty w ciągu tylu lat niech nie rozwiąże się dzisiejszem pożegnaniem, lecz jeszcze mocniej, jeszcze serdeczniej się zacieśni. **J. N.**



Zawody o Puhar Davisa

Von Cramm zwycięża Merlina w meczu tenisowym o Puhar Dawisa.

Motocykliści dziękują

Zarząd Wil. T-ka Cykl. i Motocyklistów uprzejmie prosi o podanie ostatecznych wyników z rajdu „Wilno—Białystok—Wilno“ jak następuje:

w kat. 350 cm. I miejsce — p. Bronisław Moroz,

w kat. 500 cm. I miejsce — p. Kaczyński Wincenty,

w kat. 500 cm. II miejsce — p. Kieraszewicz Wojciech,

w kat. 500 cm. III i IV miejsce — wobec jednakowej punktacji otrzymali pp. Kleber Tadeusz i Sabuk Antoni,

w kat. 500 cm. V miejsce — p. Dembowski Stanisław.

Nagrody ufundowane przez Klub Sportowy „Strzelec“ dla zawodników tego klubu przyznano: 1) p. Kieraczewiczowi Wojciechowi — bransoletkę złotą; 2) Kleberowi Tadeuszowi — ryngraf na tarczy; 3) p. Rudakowi Edwardowi — nagroda za ukończenie raidu w najgorszych warunkach technicznych, w postaci puharu srebrnego.

Specjalne nagrody ufundowane przez p. Prezesa W. T. C. i M. mecenasa W. Łuczyńskiego przyznano: 1) figura zwycięzcy na marmurze — p. Bronisławowi Morozowi; 2) płaskorzeźba „motocyklista“ — Wileńskiemu Towarzystwu Cykl. i Motocyklistów, za osiągnięcie przez zawodników tego klubu najlepszej punktacji w raidzie.

Nagrodę specjalną W. T. C. i M. zawodnikowi, który osiągnie najlepszy czas dnia przyznano p. Kaczyńskiemu Wincentemu.

Nagrodę ufundowaną przez Okr. Ośrodek W. F. w Białymstoku dla zawodnika, którego będzie prześladował największy pech w tym raidzie — przyznano por. Zakrzewskiemu.

Wil. T. C. i M. tą drogą wyraża gorące podziękowanie osobom, które przyczyniły się do przeprowadzenia i usprawnienia powyższego raidu, a mianowicie: Władzom administracyjnym, a szczególnie p. Staroście W. Kowalskiemu za udogodnienie przejazdu zawodników przez miasto, Posterunkom Policji Państwowej w Połukni, Raduniu i Nowym Dworze za okazaną pomoc techniczną i Nauczycielstwu w Ejszyszkach. Klubom sportowym: „Cresovii“ w Grodnie i „Jagiellonji“ w Białymstoku za zorganizowanie półmetku i punktu jawnego Komendantowi Okr. Ośrodka W. F. w Białymstoku p. por. Żmudzińskiemu za opiekę nad zawodnikami. Inż. Prużanowi M. za ofiarowanie nagrody. Komendantowi Okr. Ośrodka W. F. w Wilnie p. por. Pawłowiczowi za pomoc techniczną i organizacyjną. P. Jurewiczowi za bezinteresowne wypożyczenie trzech chronometrów. Członkom Komisji Sportowej pp. inżynierom Krukowskiemu i Janowiczowi.

Szczególną wdzięczność Wil. T. C. i M. wyraża p. por. Jerzemu Gostkiewiczowi, Prezesowi Sekcji Motocyklowej „Strzelec“ za pełnienie funkcji Wice-Komandora Raidu i za zorganizowanie startu i mety w Wilnie. **Zarząd.**

Drukarz — Makabi Baranowicze

W sobotę dnia 16 czerwca o godz. 5 p. p. na boisku 6 p. p. Leg. rozpocznie się II runda mistrzostw kl. A Okr. Wileńskiego meczem Drukarz Makabi Baranowicze.

Ż. A. K. S. uczy się pływać

Na czele sekcji pływackiej ŻAKS stanął wielokrotny mistrz i rekordzista Wilna p. Bengis, która zamierza odnowić piękne tradycje pływackie ŻAKS.

Przed kilku laty ŻAKS miał doskonałych pływaków. Wymienić chociażby wystarczy dwóch Szrajbmanów, którzy są obecnie mistrzami Polski i Bengisa.

ŻAKS rozpoczyna treningi w basenie 3 B. Saperów.

Informacje udziela w ŻAKS Zawalna 1, albo na basenie p. Bengis.

Wieści i obrazki z kraju

Zabity pod drzewem

W czasie burzy został zabity od uderzenia pioruna Baturewicz Józef, mieszkaniec maj. Taborzyszki, gm. turgielskiej, lat 19. Baturewicz pasł konie na pastwisku i w czasie burzy schował się pod drzewo.

Otruł denaturatem

W szpitalu państwowym w Głębokiem zmarła Marja Kowalczykówna zam. w Głębokiem (Sienkiewicza 81). Ustalono, iż zmarła wskutek zatrucia się denaturatem który piła w czasie wspólnej libacji z mieszkańcami m. Głębokiego. Denaturat oczyszczony był przez Dzlemaszko Włodzimierza. W czasie libacji zatruły się dzieci Lila Reis lat 6 i Szyszko Marja lat 5. Dziemaszkę zatrzymano do dyspozycji władz prokuratorskich.

Nowo - Święciany.

OCKNIJCIE SIĘ Z DRZEMKI.

W dn. 9 b m. odbyło się w N.-Święcianach doroczne Walne Zebranie Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Za stołem prez. p. płk. A. Sikorski, p. inż. St. Kurczyn, p. inż. Gawałkiewicz i p. Puciatówna A.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, przew. Kom Rew. p. Poniatowski podziękował ustępującemu Zarządowi, na czele z p. inż Kurczynem za ofiarną i energiczną pracę organizacyjną, następnie wybrano nowy zarząd w składzie: pp. płk. Sikorski A prezes oddziału, inż. Kurczyn St. I szy wiceprezes. kpt. Cebula Fr. II-gi wiceprezes. Członk Zarz.: pp. Kowalski L., Zając J., Łuczycki J., Puciatówna A., Białęski L. Kom. Rew.: pp. kpt. Krakowski, por Bogusławski, Jankowski, Jarocka S., dr. Gimrzewski Sekcja F. O. M. (Fundusz Obrony Morza): pp. Polkowski E. wicestarosta, Janowski komdt Pow Pol., Bałun insp. szk., Poniatowski Piotr, kpt. dr. Rondomański, Jodko zast. insp. samorz.

W wolnych wnioskach zabierali głos p. Poniatowski, kpt. dr. Rondomański i inni.

Wyjaśnień udzieli p. płk. Sikorski, podziękował za wybór i wezwał wszystkich do wytrwałej pracy i zjednywania jak największej ilości członków, poczem zebranie zamknął.

A teraz kilka uwag. Na zebraniu obecni kopiści, funkcjonarjusze leśni i kilka osób cywilnych. Gdzie reszta? Gdyby nie kopiści, życie w miasteczku pod każdym względem upadłoby. Należy się im też wdzięczność, że nasze miasteczko nie zeszło jeszcze do rzędu zamarłej wioski!

Oddz. L. M. i K. w N.-Święcianach powstał w r. 1933 i dzięki osobistym zaletom i wytężonej pracy dotychczasowego przewodniczącego p. inż. Kurczyna, zawdzięczać może, że Liga po roku pracy liczy 130 członków, posiada własną przystań, 2 łodzie żaglowe, 2 kajaki, w budowie jest 5 kajaków, które będą poświęcone w dniu Święta Morza.

W tem miejscu nowemu Zarządowi należy życzyć dalszej owocnej pracy, a przedewszystkiem obudzenia i zainteresowania pracami Ligi biernego miejscowego społeczeństwa.

Miejscowy.

Oszmiana

TYDZIEŃ DZIECKA W OSZMIANIE.

Z polecenia starosty powiatowego zawiązał się w Oszmianie Powiatowy Komitet Tygodnia Dziecka, na czele którego stoi p. Benjamina Łokuciewska. W skład Komitetu weszli p. dr. Witkowska, p. Strugaczowa, ks. Paszkiewicz, dr. Cudny, p. Koneczny i in. Komitet nawiązał kontakt z poszczególnemi gminami na terenie powiatu i organizuje komitety miejscowe. W samej Oszmianie Tydzień Dziecka trwał od 3—10 czerwca. Odbyły się w tym czasie konkursy zdrowia i czystości. Szczytową atrakcją miał być dzień 8 czerwca. Ustalony został bardzo bogaty program rozrywkowy i popisowy na tutejszym placu zabawowym. Niestety, pogoda nie dopisała. Zamiast na wolnem powietrzu trzeba było dziatwę ze wszystkich szkół w Oszmianie pomieścić w gmachu szkoły powszechnej. Mimo to Komitet umiał bodaj w części nagrodzić dzieciom krzywdę wyrządzoną przez niepogodę. Rankiem dnia tego młodzież udała się do kościoła, gdzie wysłuchała mszy św. i pięknego i pouczającego kazania ks. dziekana W. Hołaka. Do zebranej w szkole powszechnej dziatwy przemówiła prezeska Komitetu — poczem dzieci otrzymały na śniadanie bułki i dużo smacznych cukierków, zakupionych z funduszów zebranych przez Komitet wśród społeczeństwa oraz subwencji udzielonej przez p. starostę. Wśród śpiewu i miłego dokazywania zeszło dzieciakom mile przedpołudnie.

H. P.

Postawy

Z życia i pracy Oddziału Związku Strzeleckiego Kozłowszczyzna

Niedziela. Letni słoneczny dzionek. W powietrzu absolutna cisza. Lekki tylko południowy wietrzyk od czasu do czasu łagodnie przebiegnie po życie, zakołysze niem i biegnie dalej. Rozkołysane żyto huśta się później na swych cienkich nóżkach długo, a delikatnie, jakby bojąc się aby nieuronić ani jednego kwiatuszka z nalewającego się kłosu. A kłosy kwitną. Stają się coraz przezroczystsze, rozchylają swe długie, szorstkie wąsy i są dumne z tego że urodziły maleńkie, słabiutkie ziarenka. Łąki wskutek kwitnięcia różnobarwnego kwiecia, wyglądają jakby jakieś przeogromne dywany, po których gdzie niegdzie można ujrzeć spacerującego, na swych długich czerwonych nogach bociana.

Niedizela dla każdego pracującego człowieka jest dniem pożądanego i miłego wypoczynku. W tym dniu, zwłaszcza w porze letniej ten i ów czy to w cieniu kędzierzawych brzóz, czy to na słonku wypoczywając nabiera sił na przyszły tydzień pracy.

Strzelcy w niedzielę nie znają tego wypoczynku. Dla nich niedziela to dzień twórczej pracy, pracy nad sobą, pracy nad przysporzeniem Polsce zdrowych obywateli kraju. To też zaledwie słonok zejdzie z południa już widzimy młodzież na boisku. Widzimy jak oblewając się słonym potem, zdjąwszy grube płócienne okrycia, zaciekle grają w siatkówkę, a śmiech, krzyki, nawoływania ostrzeżenia i nagany dalekiem echem płyną w dal. Wiadoma rzecz, że przy siatkówce nie wszyscy mogą się zająć, więc tuż obok rzucają kule dla wyrobienia mięśni, a rzucają i starzy i młodzi. Ten sport wszystkim się podoba. Obok tego na skoczniach wdal i wzwyż trenują się przyszli zawodnicy na P. O. S.

Wszystko idzie w jak najlepszej harmonji. Nie pada tu ani jedno brzydkie wyzwisko, niema między nimi żadnych niedomówień, żadnych zgrzytów.

Z lasu wysunęła się postać. Padło słowo „alarm"! Las się pali! Wszystko zamarło. Z osłupieniem patrzą na alarmującego. W głowach błyskawicznie przesuwają się pytania: gdzie? co? jak? Czy wreszcie nie jest to kawał? A alarmujący nie przerywając ciągnie dalej. Starać się o łopaty, brać natychmiast kołki i biegiem do lasu.

Plac opustoszał. W jednej chwili wszystko znalazło się w płonącym tuż obok boiska lesie. Ogień rozszerzał się z zawrotną szybkością, obejmując coraz to nowe tereny. Na szczęście niedawno jeszcze się rozpoczął, ratunek więc możliwy. Rucono się na nieprzyjaciela. Deptano, zasypywano piaskiem i darniną, zdobywaną zapomocą kilku łopat i własnych rąk, pracowano z całem zrozumieniem ważności chwili i po paru godzinach już tylko w paru miejscach płomień wybuchał na nowo. Ale tu już było łatwo. Ruszono wtedy całą gromadą i zarzucano ziemią. Przybyła wreszcie zaalarmowana straż leśna, a złożywszy podziękowanie młodym zuchom została dla dozoru, a strzelcy spełniwszy obowiązek obywatelski, powrócili na boisko. Wymywszy sobie zadymione i zakurzone twarze —rozpoczęli znów przerwane gry.

Późnym już wieczorem, biegiem na 100 metrów zakończono zabawy na boisku, a zapełniła się teraz po brzegi oświetlona sala świetlicy. Zaczęła się nauka śpiewu nowopowstałej w oddziale wesołej piosenki strzeleckiej. W przerwie przetańczono po parę walczyków i poleczek i kończąc pracowity dzień wysłuchaniem króciutkiej pogadanki na bardzo aktualny temat „Czy można zgrzanemu pić wodę i kłaść się na ziemi" wszystko rozeszło się na spoczynek.

Przez długi jeszcze czas słychać było, wśród ciszy nocnej, śpiewy ulubionej własnej, powstałej przed rokiem, wesołej piosenki strzeleckiej, kończącej się słowami:

„Gdy więc śpisz tak bardzo słodko.
Matka krzyczy ci: pobudka!
Grzmocąc mocno kijem —
Tak bracie my żyjem

A. D.

Regaty żaglowe... na ulicy Londynu



Czy możecie uwierzyć w to, że ta miłośniczka sportu choć raz w życiu wygra Puhar Ameryk?

RADJO

WILNO.

CZWARTEK, dnia 14 czerwca 1934 roku.

630: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dz. por. Muzyka. Chwilka gosp. domow. 11.50: Program dzienny. 11.57: Czas. 1200: Hejnał 12.03: Kom. meteor. 12.05 Przegląd prasy 12.10: Koncert. 13.00: Dz. poł. 1305: Program dla dzieci. 13.20: Koncert dla młodzieży (płyty) „Muzyka zabawna". 14.00: Wiad. eksport. i giełda roln. 16.00: Słuchowisko dla dzieci: „Niedobry Mruczek". 16.30: Koncert chóru „Harfa". 17.00: Nowości teatralne. 17.15: Muzyka lekka 18.00: Pogadanka dla kobiet. 18.15: Słuchowisko. 19.00: „Skrzynka pocztowa Nr. 300". 19.15: Muzyka (płyty). 19.40: Progr. na piątek i rozm 19.50: Wiad. sport. 19.55: Wil. kom. sport. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02:: Pogadanka radjotechniczna. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dzien. wiecz. 21.00: Transm. z Gdyni. 21.02: Codz. odc. pow. 21.12: Koncert. 22.00: „Początek i koniec świata" odczyt. 22.15: Muzyka lekka. 22.45: Rezerwa. 23.00: Kom. meteor. Uwaga: W godz. wiecz. przewidziana jest retransmisja stacyj zagranicznych.

PETER KRAYE 29

TRZY PERŁY

Przekład autoryzowany Eugenjusza Bałuckiego.

Jack urwał, otrząsnął się, jakby chciał odpędzić jakiś dokuczliwy obraz i splunął daleko na cichą wodę, na której miękko się kołysał pływający domek. Ho-Tseng słuchał, nie zdradzając najlżejszym ruchem, że ta sprawa nie jest dlań nową, ponieważ przez jednego ze swoich agentów zdążył zebrać o Peltonie więcej informacyj, niż ten mógł przypuszczać.

Jack wzruszył ramionami:

— Zdawało mi się, że postępuję najlepiej i najmądrzej. Mocno związałem ze sobą Nancy, bo ona kochała Ewelinkę więcej, niż wszystko inne na świecie. Nawet nie wiedziała, gdzie przebywa dziecko i to mi dało nieograniczoną władzę nad nią. Miała dowiedzieć się o tem dopiero po pięciu latach wspólnego pożycia, inaczej mówiąc wtedy, kiedy na zerwanie ze mną juz byłoby za późno. Rozumie pan, co to znaczy?

— Tak. Pan nietylko pogardza sobą, mister Pelton, pan nienawidzi siebie, potępia i przeklina. To też dlatego wpadł pan na szatański pomysł samooczyszczenia się przez cierpienie ukochanej istoty. A teraz...?

Jack Pelton pochylił się i oparł głowę na rękach. Ho-Tseng musiał natężyć słuch, by uchwycić jego szept:

— Jednak Nancy odeszła, odeszła tak daleko, jakby przeczuwała, co się stało. A przecież nie powinna była nawet domyślać się...

Po krótkiej pauzie Chińczyk zapytał:

— Czego nie powinna była wiedzieć Nancy Rouve?

Jack podniósł wzrok i wyszeptał:

— Że Ewelinka nie żyje, że teraz nie mam żadnej władzy nad Nancy, że już nie mógłbym jej dłużej zatrzymywać przy sobie, bo się urwało wszystko, co nas łączyło... Skończyło się na zawsze, dla niej i dla mnie...

— Dla pana to początek. Jack Pelton dopiero teraz zaczyna się. ...Biedna Nancy!

Po namyśle zapytał:

— Pan będzie nadal mieszkał u Legotto?

— Nie. Wyjadę do kolonij angielskich, przypomnę się. Dla mnie zawsze znajdzie się robota między Bagdadem, a Szanghajem. Byłem skończonym osłem i pan ma rację, Ho-Tseng — żal nie prowadzi do niczego.

Wstał.

— Dziękuję panu. Czułem się wyjątkowo podle, kiedy mnie pan znalazł na tym kamieniu w porcie. Byłem bliski tego, by za jednym zamachem raz na zawsze zakończyć wszystkie swoje sprawy. Dużo czasu upłynie, zanim Jack Pelton odzyska spokój... Wątpię, czy się zobaczymy kiedykolwiek. Żegnam pana, Ho-Tseng. Mam jeszcze jedną, ostatnią prośbę, gdyby przypadkiem spotka pan Nancy — kto wie, może się rozczaruje do tego czasu — i gdyby zapytała o mnie, proszę powiedzieć, że w Szanghaju, w dawnem miejscu, będą wiedzieli, gdzie się znajduję; tamże zostawię dla niej trochę pieniędzy.

Podał Chińczykowi rękę i skierował się do kładki, łączącej łódź z brzegiem. Już stał na kołyszącym się mostku bambusowym. gdy Ho-Tseng zapytał:

— O śmierci dziecka nie powiadamiać Nancy Rouve?

Jack był już po drugiej stronie na lądzie i musiał podnieść głos, by Chińczyk zrozumiał.

— Singapore, doktór Gray ze „Szpitala Królewskiego" wie o wszystkiem.

Ho-Tseng spoglądał na mężczyznę, znikającego między krzewami. To już nie był człowiek w kwiecie wieku; szedł lekko zgarbiony, nie robił wrażenia, że jest na tyle energiczny i przedsiębiorczy, by z polecenia któregoś państwa mógł się podjąć zadania uzupełnienia braków w wywiadzie, nieco szwankującym w strefie tropiklnej; w każdym razie nie wyglądał na takiego, któryby w tym klimacie długo pociągnął.

Chińczyk pokiwał głową i wolnym krokiem skierował się w stronę domu, nie miał przeczucia, że jeszcze kiedyś w swojem życiu spotka Jacka Peltona.

* * *

Już na morzu Jawajskiem mniej więcej na wy-

Wiadomości gospodarcze

Skrócenie czasu pracy jako środek walki z bezrobociem

Od kilku lat już państwa dotknięte bezrobociem wypowiedziały mu bardziej lub mniej zaciętą walkę, uciekając się do najrozmaitszych metod i sposobów. Zarówno jednak sama walka, jak i stosowane w niej metody traktowane są jako rzecz przejściowa, niezbędna jedynie w okresie obecnej złej konjunktury gospodarczej, która wkrótce jednak przestanie być aktualną.

Różnorodne systemy walki z bezrobociem charakteryzuje wspólna chęć przetrwania, a nie istotna troska o dalszy los ludzi, pozbawionych pracy.

Wśród tych nastrojów niezmiernie znamiennym jest głos dyrektora Międzynarodowego Biura Pracy, który w dorocznem sprawozdaniu, przedłożonem na obecną Konferencję, ostrzega przed zbytnim optymizmem i złudzeniami stąd wynikającemi.

Sprawozdanie stwierdza, że bezrobocie istotnie w wielu krajach się zmniejszyło, że daje się zaobserwować wzrost produkcji w poszczególnych państwach, że pozatem zastosowano różne sposoby polepszenia doli tych, którzy nie mogą pracy znaleźć — a mimo to — sytuacja nie przestaje być poważną.

Istnieje bowiem w dalszym ciągu ogromna armja bezrobotnych: w trzech państwach najbardziej przemysłowych jest ich przeszło 15 miljonów (w Anglji — 2 miljn., w Ameryce — 10 miljn., w Niemczech — 3 miljony). Natomiast można stwierdzić z zupełną pewnością w kilku krajach, że tempo wchłaniania bezrobotnych przez przemysł jest powolniejsze, niż tempo powrotu do normalnych rozmiarów produkcji. Rozwój techniki nie został bowiem bynajmniej zahamowany naskutek kryzysu, przeciwnie kryzys był jednym więcej bodźcem dla przemysłowców do coraz oszczędniejszego posługiwania się siłą roboczą. Jest więc prawdopodobne, że nawet przy wzmożeniu się produkcji, rozmiar bezrobocia pozostanie większy, niż był w 1929 r., a zapotrzebowanie siły roboczej nie będzie mogło nigdy rosnąć dość szybko, aby zrównoważyć z jednej strony postępy techniczne, a z drugiej strony normalny wzrost ludności robotniczej.

Wnioski swoje dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy wysnuwa na zasadzie odpowiedzi na ankietę, w której biorące udział państwa z pewnością raczej mają tendencję do przedstawiania sytuacji w korzystniejszem świetle. A jednak ze sprawozdania tego wynika wyraźnie, że **bezrobocie obecne nie przeminie wraz z ewentualnem zakończeniem kryzysu gospodarczego,** że do rezerwowej armji pracy, jaka istniała i przed kryzysem, dojdą i dochodzić będą stale nowe szeregi pozbawionych pracy.

W walce z bezrobociem należy wobec tego szukać lekarstw innych, będących dostateczną przeciwwagą dla odbywających się równocześnie procesów technicznych. Za lekarstwo takie świat pracy uznał już oddawna skrócenie czasu pracy. Genjusz ludzki nie poto przecież stworzył maszynę, by maszyna ujarzmiła go, uczyniła z niego nędznego parjasa, wyrzuconego poza nawias społeczeństwa, ale poto, żeby mu służyła, żeby życie jego uczyniła lżejszem.

Skrócenie czasu pracy wobec postępu technicznego wydaje się być rozwiązaniem prostem. Do rozwiązania tego ucieka się już zresztą szereg państw, stosując je jako tymczasowe lekarstwo na bezrobocie. Według sprawozdania Międzynarodowego Biura Pracy obok Stanów Zjednoczonych, gdzie szereg kodeksów pracy Roosevelta wprowadziło już 32 i 40-godzinny tydzień pracy i gdzie wewnątrz przemysłów, uregulowanych na nowych zasadach 90 proc. przemysłowców zatrudnia pracowników nie dłużej, niż 40 godzin tygodniowo — metodę tę stosują częściowo i inne jeszcze państwa, jak Niemcy, Kanada, Australja. Mimo to jednak niewielkie są szanse uchwalenia międzynarodowej konwencji o 40-godzinnym tygodniu pracy, która stanowi jeden z głównych punktów programu rozpoczętej już dorocznej Konferencji Pracy.

Na ogólną liczbę 58 państw, odpowiedzi udzieliło 27, w tem dużo państw przemysłowych odpowiedziało odmownie (Belgja), lub też tak wykrętnie i z tyloma zastrzeżeniami (Francja), że jest prawie równoznaczna z odmową. Niemcy nie dały żadnej odpowiedzi, a Anglja wysunęła w ostatniej chwili nowy całkiem projekt uzależnienia czasu pracy od rodzajów przemysłów.

Zaledwie 9 państw (Polska) wyraziło zasadniczą zgodę, należy się więc spodziewać, że Konferencja ograniczy się raczej do merytorycznej dyskusji i przeprowadzenia następnie nowej ankiety.

Zobaczymy, czy życie zechce tak długo czekać.

J. M.

Odkrycie tajnego arsenału w Madrycie



Na jednej z ulic Madrytu odkryto tajny skład broni, gdzie było 615 rewolwerów i 26 tys. naboi.

Oto odkrywca tego arsenału p. Mastiner Guardhold, komisarz policji.

Przyjazd Profesora Adametza do Polski w sprawach hodowlanych.

Z inicjatywy kierownika Zakładu Hodowli Zwierząt USB. a na zaproszenie Zakładu Hodowli Zwierząt USB. w porozumieniu z Wileńską Izbą Rolniczą, Krakowskiej Izby Rolniczej i Państwowego Instytutu Naukowego Gospodarstwa Wiejskiego w Puławach przyjeżdża do Polski w dniu 15 b. m. na kilka tygodni Profesor dr. Leopold Adametz z Wiednia, członek Polskiej Akademji Umiejętności i honorowy doktór Uniwersytetu Jagiellońskiego za swe wybitne zasługi na polu polskiej hodowli zwierząt i polskiej nauki hodowlanej, odznaczony nadto przez Rząd Polski orderem Polonia Restituta.

Celem przyjazdu profesora Adametza do Polski jest omówienie z udziałem tego doświadczonego i sławnego uczonego całokształtu zagadnień hodowlanych na terenie działalności wymienionych instytucyj, oraz zasięgnięcie jego opinji w niektórych ważnych dziedzinach krajowej hodowli zwierząt domowych.

Program pobytu profesora Adametza przewiduje rozjazdy terenowe i wewnętrzne konferencje, a mianowicie na terenie Wileńskiej Izby Rolniczej od 15 do 24 czerwca, w Puławach od 25 czerwca, na terenie Krakowskiej Izby Rolniczej od 3 do 10 lipca b. r.

Chleb podrożał

Z dniem dzisiejszym w wyniku konferencji z przedstawicielami zainteresowanych związków piekarskich ustalone zostały przez Starostwo Grodzkie nowe ceny na chleb, które są wyższe od dotych czasowych.

Nowy cennik przedstawia się następująco:

Chleb pytlowy 55-procentowy — 30 groszy za kilogram; chleb sitkowy — 28 groszy; chleb razowy 22 groszy za klg.

Winni pobierania lub żądania cen wyższych pociągnięci zostaną do surowej odpowiedzialności w drodze administracyjnej

Giełda zbożowo-towarowa i lniarska w Wilnie

z dnia 13 czerwca 1934 roku.

Za 100 kg. parytet Wilno.

Ceny tranzakcyjne: Żyto II standart 15.25—15.50. Mąka pszenna 0000 A luks. 38.12 i pół. Mąka żytnia 55% 26. Mąka żytnia 65% 21—22. Mąka żytnia sitkowa 18. Mąka żytnia razowa 18.50—19.

Ceny orjentacyjne: Żyto I standart 16—16.50. Pszenica zbierana 21—23. Jęczmień na kaszę zbierany 16—17.50. Owies standartowy 16—17. Mąka pszenna 0000 A luks. 36—38.75. Otręby żytnie 10—10.50. Gryka zbierana 19.20. Ziemniaki jadalne 3.50—450.

---

sokości Bandjermassin, musiał „Wavescraper“ pokazać co potrafi. Z północo-wschodu nadchodziła burza. wicher z gwałtownością pocisku uderzył w żagle. obrócił jachtem i dął w jego bok. o który z głuchym łoskotem obijały się spienione fale. Amerykańska załoga prędko opanowała sytuację. Przewodził jej George Millican, muskularny i zahartowany zuch w wieku około czterdziestu lat; na energicznej twarzy zamiast oczu miał wąskie szparki, przez które jak szkło połyskiwała się niebieska tęczówka.

W następnej chwili ściągnięto żagle pomocnicze, zwinięto bezan i statek, przy pomocy jedynie żagla głównego, szedł przed burzą wprost na południo-zachód. Z niezwykłą lekkością biegł po falach, które się stawały niebezpiecznie krótkie i, uderzając pod ostrym kątem w ściany kadłuba, ześlizgiwały się po nich.

Teraz Millican nawrócił i lawirując poszedł przeciw burzy. „Wavescraper“ płynął szerokim zygzakiem. kładąc się na każdem załamaniu na inny bok; raz po raz przelewały się fale przez sztymbork, rozpryskując się o ogrodzenie pokładu; powierzchnia żagli pozostała niezmieniona.

W takich warunkach manewrowanie statkiem było kunsztem, poszło gładko i wkrótce jacht płynął w dawnym kierunku. ku cieśninie Flary.

Po ostatnich przeżyciach Nancy znajdowała się w stanie zrozumiałej reakcji i w ciągu pierwszych dni podróży była dość apatyczna. Okazało się niemożliwem zatrzymać kobiety podczas burzy no dole; nie bacząc na wicher, obie wyszły na pokład. Jesper w miarę sił pomagał załodze przy manewrowaniu żaglami; Elma, siedząc obok Nancy, przyglądała się naprzemian rozhuśtanemu morzu i pracującym mężczyznom.

Po sześciu godzinach, kiedy wzbierająca fala zaczęła przyprawiać kobiety o coraz silniejszy strach, burza przeciągająca nad nimi, urwała się tak nagle, jak przyszła i. przybierając na sile, w szalonym pędzie pomknęła ku Samarandze i Batawji. Przez podarte, postrzępione chmury błysnęło słońce i tylko rozkołysana powierzchnia morza świadczyła, że minęły długie godziny zmagania się z żywiołem.

Można było znów wyciągnąć się na wygodnych leżakach na pokładzie „Wavescraper'a“; nawet Millican, który w ciągu sześciu godzin nie wypuścił z rąk steru, oddał go teraz sternikowi i siedział obok Elmy z krótką fajką w kształcie głowy buldoga, żałośnie piszczącą przy każdem pociągnięciu.

Rozprawiał o widokach na dalszą podróż: jeśli pogoda jako tako się ustali, a następne godziny nie zgotują poważniejszych niespodzianek, to można liczyć, że za trzy, cztery dni osiągnie się cieśninę Flary.

Wówczas zawiną do portu Sumbawy, by znaleźć jednego z tych dwóch plantatorów, którzy byli pasażerami „Malabara“ podczas jego ostatniego rejsu. Millican zapytał, namiętnie paląc fajkę:

— A co będzie dalej, mistress Hooge?

Elma spojrzała w niezmierzoną dal:

— Potem zaczniemy przeszukiwać wybrzeża morza Moluckiego.

Marynarz gryząc fajkę, ściągnął twarz w tysiące drobnych zmarszczek, przyczem jego oczy zupełnie znikły.

— Morze Moluckie jest wielkie mistress Hooge. Będziemy chodzili po nim w różnych kierunkach?

Elma skinęła głową, podczas gdy Jesper trącił znacząco Milicana. Gdy kapitan spojrzał w jego stronę, Peer dał mu znak, wstał i poszedł wolnym krokiem na dziób jachtu. Po chwili Millican podniósł się i podążył za nim:

— No, mister Jesper, o co chodzi?

Peer odpowiedział, unikając jego wzroku:

— Sprawa z morzem Moluckiem jest oczywistym nonsensem, Millican. Tam nic nie znajdziemy, bo „Malabar zatonął przed wielema miesiącami i w zupełnie innych okolicach.

Millican obserwował go uważnie.

— Być może, a dlaczego nie powie pan o tem naszej pani?

— Dlatego, że może to i dobrze będzie najpierw tamtędy przejechać.

— A zatem wszystko w porządku. Czy jeszcze co?

(D. c. n.)

Obłudne utyskiwania metropolitalnego „Słowa"

Urzędówka prawosławnej metropolji „Słowo", omawiając ostatnio sprawę wykładów religji prawosławnej dla dzieci twierdzi, że wbrew zasadniczym prawom Rzeczypospolitej i opinji polskiego społeczeństwa niższe władze szkolne zmuszają katechetów do zastępowania wykładowego języka ojczystego — polskim.

Nieznający stosunków cerkiewnych może doprawdy posądzić władze szkolne o stosowanie przymusu w tej dziedzinie. Tymczasem chodzi tutaj nie o język ukraiński lub białoruski lecz o... rosyjski, który metropolja za pośrednictwem swoich katechetów narzuca szkołom przy nauce religji, jako język rzekomo ojczysty prawosławnych ukraińskich lub białoruskich dzieci.

Na tem tle powstają zatargi z katechetami nieustępliwymi w sprawie zamiany języka rosyjskiego — miejscowym. Władze szkolne nie mogąc zmusić katechetów do zaprzestania rusyfikacji z konieczności zastępują język rosyjski językiem szkoły t. j. polskim. Natomiast nie znamy wypadku by wykłady religji po ukraińsku lub białorusku zostały zastąpione przez wykłady po polsku.

Terenem zatargów o język wykładowy religji są również powiaty Wileńszczyzny i Nowogródczyzny z ludnością białoruską, w których metropolja stara się skupić jak największa ilość wiernego jej tendencjom duchowieństwa. Ciekawem jest że duchowni pochodzący z tych terenów, którzy ukończyli seminarjum i wydział teologiczny w Polsce a nie zdradzający sympatyj rosyjskich są wysyłani na Łemkowszczyznę lub Chełmszczyznę, gdzie nie posiadając wpływów wśród miejscowej ludności ani z nią nie związani prowadziliby ubocznie rusyfikacje Cerkwi.

Dowodem jak metropolji mało zależy na uświadomieniu religijnem ludności nierosyjskiej niech posłuży to, że posiadając środki na wydawnictwo nikomu niepotrzebnych perjodyków rosyjskich — metropolja (poza elementarzem i modlitewnikiem — służącemi za podręczniki katechetom) — nie zdobyła się dotychczas na wydanie podręczników nauki religii dla prawosławnej ludności białoruskiej w jej języku.

A oto inna ilustracja. Jak donosi „Oriens" (Nr. 3) w Bereżnem na Wołyniu (niedawna djecezja metropolity) **katolickie** zakonnice (obrz. wsch.) ucza po ukraińsku przysyłane przez rodziców kompletnie zaniedbane pod względem religijnym **prawosławne** dzieci modlitw, przykazań Bożychź prawd **prawosławnej** wiary (wspólnych z katolikam), ba, nawet przygotowują je do spowiedzi wielkanocnej, którą odbywają w prawosł. cerkwi.

Chyba więc nie władze szkolne ponoszą winę za zaniedbania metropolji, która dla politycznych względów poświęca potrzeby religijne prawosławnej ludności.

P. J.

Młodzi narodowcy

Spośród trzech posłów Str. Narodowego, którzy oficjalnie stronnictwo opuścili, posłowie Piestrzyński i Dembiński wstąpili oficjalnie do Zw. Młodych Narodowców, zaś pos. Stahl pozostał „dzikim".

Mimo dużego wysiłku nie udało się dotąd osiągnąć zjednoczenia ruchu młodych. W dalszym ciągu istnieją: Sekcja Młodych Str. Narodowego, Zw. Młodych Narodowców i Organizacja Narodowo-Radykalna.

W łonie O. N. R., która w Poznaniu wchłonęła t. zw. Str. Wielkiej Polski (adwokat Howorko) powstały scysje na tle personalnem. Howorko uważa się za twórcę ruchu młodych i pragnie przenieść centrum do Poznania, walcząc o naczelne miejsce z warszawskim „wodzem" Mosdorfem. Z tego powodu m. in. nie dochodzi do skutku kongres, zapowiedziany na czerwiec.

Inna grupa na czele z red. Hrabykiem ze Lwowa przystąpiła do Zw. Mł. Narodowców w Poznaniu, która jakoby najbardziej odpowiada poglądom Hrabyka, który ma być przeciwnikiem radykalnych metod działania O. N. R. i skłania się ku kompromisowemu charakterowi Zw. Mł. Narodowców, który nie godzi się jakoby na „opozycję dla opozycji" i dlatego zerwać miał ze Str. Narodowem.

KRONIKA

Czwartek 14 Czerwiec	Dziś: Bazylego Wielk. Jutro: Wita i Modesta Wschód słońca — godz. 2 m. 44 Zachód . — godz. 7 m. 54

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 13/VI — 1934 roku.

Ciśnienie 759
Temperatura średnia + 19
Temperatura najwyższa + 23
Temperatura najniższa + 6
Opad —
Wiatr płn.-zach.
Tend.: wzrost
Uwagi: dość pogodnie.

— **Przepowiednia pogody według P. I. M.:** W całym kraju pogoda słoneczna i bardzo ciepło z lekką skłonnością do burz w dzielnicach północnych. Słabe na wybrzeżu umiarkowane wiatry z kierunków zachodnich.

OSOBISTA

— **P. Wojewoda Wileński Wł. Jaszczołt, wyjechał** w dniu 13 bm. do Warszawy na zjazd wojewodów.

— **Dyrektor Okręgu Poczt i Telegrafów inż. M. Nowicki wyjechał** w dniu dzisiejszym z Wilna służbowo. Nieobecność inż. Nowickiego potrwa kilka dni. Zastępować go będzie w czasie jego nieobecności naczelnik wydziału pocztowego, radca Aleksander Czałkowski.

MIEJSKA

— **Na prąd zmienny.** Dnia 20 b. m. rozpocznie się przyłączanie abonentów prądu stałego na zmienny, znajdujących się przy ulicach: Subocz, Białostockiej, Bobrujskiej, Cerkiewnej, z. Głuchego, ul. Marcowej, Mohylewskiej, Nikodemskiej, Parkowej, Piwnej, Popławskiej, z. Bajskiego, Rossy, z. Rossy, Święcińskiej i Witebskiej. Wobec tego abonenci motorowi mają na ten czas przygotować silniki do wymiany celem uniknięcia przerw w pracy.

— **Dziś rozpoczynają się roboty przy budowie jezdni asfaltowej w Ostrej Bramie.** Z dniem dzisiejszym magistrat przystępuje do budowy jezdni asfaltowej w Ostrej Bramie. W związku z tem już od samego rana ruch kołowy przez kaplicę zostanie wstrzymany. Czas trwania robót obliczony jest na przeciąg od 2 do 3 tygodni. W każdym bądź razie nowa jezdnia zostanie wybudowana jeszcze przed dniem 1 lipca. W początkach bowiem przyszłego miesiąca rozpoczynają się w Wilnie uroczystości ku czci Matki Boskiej Ostrobramskiej.

Z UNIWERSYTETU

— **Ostatnie dni pokazu chorób i szkodników Wileńszczyzny.** Pokaz chorób i szkodników Wileńszczyzny zorganizowany przez Muzeum Przyrodnicze U. S. B. i Wileńską Stację Ochrony Roślin nieodwołalnie zostanie zamknięty w niedzielę dn. 17 czerwca o godz. 14-ej. Pokaz odbywa się w Muzeum Przyrodniczem U. S. B. (Zakretowa 23), a zwiedzać go można codziennie od 11—14-ej.

GOSPODARCZA

— **Dziś ostatni termin wpłacania podatku lokalowego i od nieruchomości.**

Z dniem dzisiejszym mija ostatni termin wpłaty II raty podatku od lokali oraz podatku od placów i nieruchomości.

Poczynając od dnia 15 czerwca władze skarbowe przystąpią do ściągania należności w drodze przymusowej wraz z kosztami za zwłokę i egzekucję.

— **Nakazy płatnicze na podatek od psów i szyldów.**

Wydział podatkowy Zarządu miejskiego kończy obecnie rozsyłanie nakazów płatniczych na podatek od psów i szyldów. Podatek ten płatny jest w ciągu miesiąca lipca.

Należy zaznaczyć, że w obu wypadkach podatek został w roku bieżącym dość znacznie zmniejszony.

WOJSKOWA

— **Kto dziś staje przed Komisją Poborową.** Dziś 14 b. m. do Komisji Poborowej winni są zgłosić się wszyscy mężczyźni urodzeni w roku 1911-ym, którzy na poprzednich przeglądach zakwalifikowani zostali jako czasowo niezdolni do służby wojskowej (kat. B) z nazwiskami rozpoczynającemi się od litery M do Ż włącznie.

Poborowi zgłaszający się do przeglądu winni posiadać przy sobie dowód osobisty względnie fotografję poświadczoną przez odnośny komisarjat P. P. oraz wszelkie inne posiadane przez nich dokumenty.

Z KOLEI

— **Na uroczystości strzeleckie do Czarnego Boru.** W związku z uroczystościami strzeleckiemi w Czarnym Borze, w dniu 17 czerwca 1934 r. będzie w biegu dodatkowy pociąg podmiejski dla przejazdu mieszkańców m. Wilna do Czarnego Boru.

Odjazd poc. Nr 341 z Wilna o godz 10 min. 10 — przyjazd do Czarnego Boru o godz. 10.30.

Spowrotem poc. Nr. 342 odejdzie z Czarnego Boru o godz. 13,00, — przyjazd do Wilna o godz. 13,20.

—o§o—

Giełda warszawska.

WARSZAWA, (PAT). — WALUTY: Berlin 210.75—199.75. Gdańsk 172.72—173.15. Londyn 26.83—26.57. Nowy York kabel 5,32 i pół — 5.26 i pół. Paryż 35,05 — 34 87. Stokholm 138,35 — 136,95. Szwajcarja 172,53 — 171,67. Włochy 45.77 — 45,53. Tend. niejednolita.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZ.

— O. M. P. WILNO. W dniu 8 b. m. w lokalu Okręgu O. M. P. pod przewodnictwem Ob. Anforowicza Antoniego Sekretarza Okręgu odbyła się odprawa kierowników Ognisk O. M. P. m. Wilno.

Na odprawie omówiono szereg doniosłych zagadnień organizacyjnych i wychowawczych oraz stwierdzono duże zainteresowanie pracą O. M. P. — młodzieży robotniczej w szczególności zaś bezrobotnej. W Ogniskach w okresie letnim postanowiono prowadzić pracę wycieczkowo-krajoznawczą i wychowania fizycznego, również rozważono sprawę związaną z mającemi się odbyć jeszcze w miesiącu bieżącym zawodów gier sportowych i lekkoatletycznych O. M. P. Wilno z Okręgiem Stołecznym Warszawa.

Następnie zreferowano dotychczasowy stan Klubu Sportowego O. M. P. do którego zgłosiło się już przeszło 50-u Ompiaków, jednak w swej pracy zarząd klubu napotyka na bardzo duże trudności, z braku inwentarza sportowego. Wobec czego postanowiono zwrócić się z prośbą do władz O. M. P.-u o pomoc w tej sprawie.

Ob. Anforowicz poinformował zebranych kierowników, iż do Ośrodków Pracy Ochotniczej S. O. M. — prowadzi rekrutację bezrobotnej młodzieży wyłącznie O. M. P. i w obecnej chwili skierował do Ośrodka w Druskienikach 192 junaków, do Ośrodka w Kobylnikach 95 junaków, jak również do Ośrodka w Jaśkielewiczach w dniu 13 b. m. udaje się 100 junaków.

Rekrutację młodzieży bezrobotnej w dalszym ciągu prowadzi Ognisko O. M. P. im. J. Montwiłła (kier. ob. Andruszkiewicz) ul. Zarzecze 42, od godziny 18 do 20.

Po udzieleniu instrukcyj i wskazań do dalszej pracy przewodniczący zakończył odprawę hasłem „Cześć Pracy".

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Klub Włóczęgów.** W piątek dn. 15 b. m. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 159 zebranie Klubu Włóczęgów. Początek o godz. 20. Na porządku dziennym sprawy wewnętrzne Klubu. Obecność wszystkich członków jest niezbędna.

— ZARZĄD WILEŃSKIEGO T—WA OPIEKI NAD DZIEĆMI zawiadamia Członków Towarzystwa, że 21 czerwca r. b. w sali Zakładów Wychowawczych, ul. Jakóba Jasińskiego 20-22, odbędzie się o godzinie 6-ej Zwyczajne Zgromadzenie Członków T—wa. O ile Zgromadzenie w oznaczonym terminie z braku quorum nie dojdzie do skutku, drugie Zgromadzenie odbędzie się tego samego dnia i w tymże lokalu *o godzinie 6 i pol.*

RÓŻNE

— ZARZĄD TOWARZYSTWA OPIEKI NAD ZWIERZĘTAMI KOMUNIKUJE, iż w czasie letnich feryj Sekretarjat Towarzystwa, mieszczący się przy ul. Żeligowskiego 4, będzie czynny w poniedziałki, środy i piątki od godziny 6—7 wieczór, zaś lekarz weterynarji Wileńskiego T—wa Opieki nad Zwierzętami p. dr. Józef Dowgiałło przyjmuje małe zwierzęta nadal w tych samych godzinach t. j. codziennie od 16—17, a w dnie świąteczne od godz. 10—11 przy ul. Wileńskiej Nr. 42—31, w sprawie dużych zwierząt — porozumiewać się tamże.

— **Zamknięcie Wystawy Niezależnych Artystów Plastyków** mieszczącej się w Głównym Pawilonie Targów Północnych w Ogrodzie po-Bernardyńskim — nastąpi w dniu 17 b. m. o godz. 19.

Eksponaty będą zwracane wystawcom w dn. 18 b. m. w godz. 10—19.

— **Wojewódzki Pracowniczy Komitet Pożyczki Narodowej** powiadamia subskrybentów —pracowników umysłowych o otrzymaniu dyplomów **indywidualnych**, stwierdzających spełnienie obowiązku obywatelskiego.

Pracownicy umysłowi pragnący otrzymać dyplomy indywidualne proszeni są o złożenie wniosków (możliwie zbiorowych w-g instytucyj) do Sekretarjatu Komitetu (Św. Anny 2 m 2) do dnia 20 b. m.

Po tym terminie żadne zgłoszenia i reklamacje uwzględniane nie będą i pozostałe dyplomy będą odesłane do Centralnego Komitetu Pożyczki Narodowej.

ZABAWY

— **Wielka Zabawa w uroczej Kolonji letniskowej urzędników Czarny Bór.** Pod protektoratem p. starosty pow. wileńsko-trockiego Jerzego de Tramecourt'a odbędzie się w dniu 17 VI b. r. otwarcie i poświęcenie boiska sportowego miejscowego Z. S., połączone z zawodami sportowemi i Wielką Zabawą Taneczną z niespodziankami w sali letniej.

W celu ułatwienia dla publiczności wzięcia udziału w tej uroczystości zostanie uruchomiony specjalny pociąg do Czarnego Boru, który odchodzi z Wilna o godz. 10. Bliższe dane w afiszach.

Na wileńskim bruku

ZATRZYMANIE ZŁODZIEJA NA GORĄCYM UCZYNKU.

Wczoraj późno w nocy Jadwiga Werykówna (Antokolska 138) zauważyła że jakiś nieznany osobnik otworzył okno i usiłuje przedostać się do mieszkania. Zorjentowawszy się, że ma przed sobą złodzieja Werykówna podniosła krzyk. Spłoszony złodziej rzucił się do ucieczki. Krzyk Werykówny zwabił jednak przechodzącego wpobliżu posterunkowego 6 komisarjatu P. P. Nowaka, który po krótkim pościgu zatrzymał pechowego złodzieja. Okazał się nim niejaki Izaak Garban, zam. przy ulicy Połockiej 4 w t. zw. „Cyrku".

Garbana osadzono w areszcie centralnym. (c)

Mody paryskie



Teatr i muzyka

MIEJSKI TEATR LETNI W OGRODZIE PO-BERNARDYŃSKIM.

— **„Moja siostra i ja" — premjera!** Dziś, we czwartek dn. 14 b. m. o godz. 8.30 wiecz. ukaże się po raz pierwszy na scenie Teatru Letniego doskonała komedja muzyczna w 2-ch aktach z prologiem i epilogiem, Berra i Verneuilla p. t. „Moja siostra i ja", która obiegła wszystkie sceny europejskie, ciesząc się olbrzymiem powodzeniem, dzięki beztroskiemu humorowi oraz żywej i interesującej akcji i dobrej muzyce Benatzky'ego. W rolach głównych wystąpią artyści Teatru Bydgoskiego — Hanka Wańska i Stanisław Iwański, w pozostałych udział biorą pp.: J. Woskowski, L. Wołłejko, N. Wilińska, J. Pietlasińska, E. Gliński, A. Łodziński, J. Kersen i K. Puchniewski. Orkiestra pod kier. S. Czosnowskiego. Reżyserja — W. Czengerego. Dekoracje — W. Makojnika.

— **Jutro** w piątek 15.VI o godz. 8.30 wiecz. „Moja siostra i ja".

— **Niedzielna popołudniówka w Teatrze Letnim.** W niedzielę dn. 17 b. m. o godz. 4-ej dana będzie na przedstawienie popołudniowe lekka komedja francuska „Małżeństwo i jazzband"— po cenach propagandowych.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA".

—**Występy Janiny Kulczyckiej.** Operetka „Orłow" daje wielkie pole do popisu parze znakomitych wykonawców ról głównych, Janinie Kulczyckiej, oraz Kazimierzowi Dembowskiemu. Całość operetki wykonana jest koncertowo, to też publiczność nie szczędzi swego zadowolenia i licznych oklasków pod adresem wszystkich wykonawców. Mimo wielkiego powodzenia „Orłow" wkrótce schodzi z repertuaru.

Ceny letnie. Akademicy korzystają z ulg biletowych.

— **Najbliższa premjera „Bohaterowie".** Oto tytuł najbliższej operetki, nad którą pracuje od dłuższego czasu zespół teatru „Lutnia".

Sensacja tego widowiska muzycznego polega na tem, że libretto tej operetki stanowi znana komedja B. Shawa **„Bohaterowie"**. Będzie to zarazem druga operetka w „Lutni", w której wystąpi Janina Kulczycka.

Opracowanie reżyserskie M. Domosławskiego.

— **Jutrzejszy występ Hanki Ordonówny w „Lutni".** Jutro, czarować będzie słuchaczy znakomita pieśniarka Hanka Ordonówna.

Ostatni jej pobyt w Palestynie oraz na Łotwie, był prawdziwym triumfem artystycznym niezrównanej artystki.

Bogaty program obejmuje 17 piosenek, wykonywanych w językach: polskim, rosyjskim, francuskim, niemieckim, hiszpańskim, hebrajskim i arabskim.

CYRK

Wczoraj w piątym dniu odbywającego się w kinie „Casino" międzynarodowego turnieju zapaśniczego walczyli w pierwszej parze Van Ryl (Holandja) contra Miazio (Warszawa). Walka była prowadzona w bardzo szybkiem tempie, wykazując doskonałą technikę obu przeciwników (pozostała nie rozstrzygnięta). Licznie zebrana publiczność nagrodziła zawodników hucznemi oklaskami.

W drugiej parze słynny mistrz Teodor Torno (Polska) już w 1 min. zwyciężył swego przeciwnika Skrobisza t. zw. chwytem Hitzlera.

Trzecia walka Grabowski contra Stibor (trwała 1 godz.) lecz rezultatu nie dała. Obaj przeciwnicy zdobyli równą ilość punktów 2:2.

W ostatniej parze Langier (Makabi — Katowice) po 9 min. zwyciężył Biernackiego (Kraków) przednim pasem.

Dziś w 6 dniu turnieju walczą:

1) Decydująca do rezultatu Miazio (Warszawa) contra Ferestanoff (Bułgarja).
2) Torno (Polska) contra Langier (zap. żyd.)
3) Krauss (Niemcy) contra Skrobisz (Łódź).
4) Grabowski polski olbrzym contra Van Ryl (Holandja).

Defilada zapaśników i początek walk o godz. 9,15 wiecz.

Uwadze tych, co chcą emigrować

Do centrali Syndykatu Emigracyjnego w Warszawie zgłaszają się osobiście emigranci zamieszkali w różnych odległych punktach Polski w celu uzyskania zezwolenia na bezpłatny paszport emigracyjny. Ponieważ wymienione sprawy można załatwiać listownie, radzimy wszystkim emigrantom, ubiegającym się o bezpłatny paszport o nadsyłanie do najbliższego biura Syndykatu Emigracyjnego (w Wilnie ul. Szopena 1) swoich dokumentów, uprawniających do uzyskania paszportu emigracyjnego. Przyjazd bowiem emigrantów do Warszawy naraża ich na zbędne wydatki.,

* * *

Syndykat Emigracyjny komunkuje, że transporty osadników na kolonję „Orzeł Biały“ (Aguina Blanca) w stanie Espirito Santo w Brazylji wyjadą z Warszawy w dn. 2 lipca i 23 lipca b r. Pierwszy transport wyjedzie do portu w Marsylji, drugi do Genui. Będą to już ostatnie transporty w tym roku, wiozące osadników na kolonję „Orzeł Biały“. Dalsze transporty wyjadą dopiero w styczniu 1935 r. Wszyscy zapisani i przygotowujący się do wyjazdu winni ściśle stosować się do tych terminów, gdyż mogą być narażeni na poważne straty przez oczekiwanie prawie pół roku na wyjazd na kolonję.

Oryginalna tradycja w parlamencie angielskim

Parlament angielski jest schroniskiem różnego rodzaju tradycyj i zwyczajów, przestrzeganych pilnie przez konserwatywnych Anglików. Między innemi istnieje obyczaj, iż deputowani Izby Gmin mają do swej dyspozycji tabakierkę, przechowywaną u szefa woźnych parlamentu, który napełnia ją stale świeżą tabaką. Wydatek pokrywany jest z procentów od legatu, dokonanego przed 100 laty przez pewnego posła Izby, odznaczającego się ogromnem roztargnieniem. Poseł ów zapominał często swej tabakierki i był z tego powodu często w kłopocie. Otóż przed śmiercią postanowił on ufundować tabakierkę, pozostającą do dyspozycji tak samo jak i on roztargnionych kolegów. Od wielu już lat nikt z tabakierki nie korzystał.

Energja z księżyca.

Inżynier Al Gibb wraz z finansistą Andersonem opracowali projekt gigantycznej elektrowni nad brzegiem morza tuż przy ujściu rzeki Severne. Budowa i instalacja olbrzymich zakładów ma potrwać trzy lata, a koszty ogólne mają sięgnąć sumy 36 miljonów funtów (zgórą miljard złotych). Z chwilą gdy elektrownia znajdzie się w ruchu, Anglja pozyska 1 i pól miljarda kilowatgodzin energji rocznie. Wynosi to zgórą jedną dziesiątą ogólnej sumy energji wszystkich maszyn parowych i elektrycznych, jakie znajdują się w ruchu na terytorjum Anglji.

Aczkolwiek w projekcie Gibb'a i Andersona nie ma ani jednego słówka o księżycu, choć nie jest ten nasz satelita wspomniany ani razu, to jednak głównym przecież motorem wprawiającym w ruch gigantyczną maszynerję elektrowni nad Severne'm, będzie księżyc, odwieczny regulator przypływu i odpływu wód w morzach i oceanach Energja, jaka kryje się we wzniesieniu i opadaniu bezmiernych mas wody, zawdzięcza swoje istnienie sile przyciągające jksiężyca. Jaką jest ta siła przyciągania księżyca wyrażona w cyfrach? W stosunku do poruszanych przez nią mas wód oceanicznych wynosi ona 10 tryljonów koni parowych rocznie, co wystarczyłoby do pokrycia zapotrzebowania energji na kuli ziemskiej w ciągu 53 miljardów lat. Mały odcinek wieczności!

Kosmiczna dynamo-maszyna, jaką jest księżyc w stosunku do naszej ziemi, daje się jednak wyzyskać tylko w ułamku swej potęgi Nie wszędzie bowiem ukształtowanie brzegów jest tak korzystne, jak u ujścia Severne'u. Tylko tam, gdzie różnica poziomu między przypływem a odpływem sięga 5 metrów, daje się ten ruch wód wyzyskać jako wystarczająca siła pędua turbin i dynamo-maszyn.

Gdy z elektrowni nad Severne'm popłynie półtora miljarda kilowatów, w części Anglji przestaną kominy zadymiać miasta i osady, oczyści się niebo od chmur sadzy, a węgiel zastąpiony zostanie przez prąd i energję elektryczną, której pośrednim dostawcą będzie — księżyc.

Morze to — płuca narodu

Nowości wydawnicze.

— Ks. Tadeusz Ciborowski. Jedwabnictwo, hodowla jedwabników i morw. z przedmową Prof. Uniwersytetu Wileńskiego Dr. Jana Prüffera, Łomża, 1934. Skł. gł. w księg. Unitas w Łomży str. 299 + XVI cena zł. 4.75. W okresie największego zainteresowania się społeczeństwa jedwabnictwem książka ukazuje się w sam czas. Jest to pierwsze dzieło, które opuszcza prasę po upływie 62 lat od wydania „Jedwabnictwa“ D-ra Antoniego Kozubowskiego, wyczerpanego przed kilku laty.

Dzieło dość znacznej objętości, postawione na właściwym poziomie naukowym, obficie ilustrowane, poprzedzone przedmową prof. Dr. Jana Prüffera, napisane oryginalnie, lecz jednocześnie w sposób przystępny i poważny objaśnia uzasadnia wiele szczegółów, tak z przyrody, jak hodowli jedwabników i morw. Uzupełnia ono jak najpomyślniej dość liczne broszury ogłoszone w ostatnich czasach i uzasadnia postulaty hodowlane, podawane w broszurach, zapełniając lukę w tej dziedzinie, dającą się odczuwać dotkliwie wobec coraz większego zainteresowania się jedwabnictwem.

W książce obok znanych i ustalonych prawd przyrodniczych w odniesieniu do jedwabnictwa, czytelnik spotka się z nowemi zdobyczami na tem polu, nowemi myślami i bardzo interesującemi drogami. Autor, znany z wynalazków w pszczelnictwie, zdobył się i tu na wynalazek, gdyż spowodował swe gąsienice do wysnucia zamiast kokonów, odrazu gotowego materjału — owszem gotowych przyborów liturgicznych nie szytych, o czem był w prasie na jesieni ubiegłego roku, tak krajowej, jak zagranicznej.

Nowa publikacja niewątpliwie przyczyni się do tem większego spopularyzowania tak ważnej i koniecznej dziedziny gospodarstwa krajowego i miejmy nadzieję że zachęci wielu do produkcji na którą wydajemy zagranicę około 50 miljonów złotych rocznie.

Wężowy krawat

Angielskie firmy krawieckie przygotowują nową sensację w stroju męskim na sezon zimowy. Ma to być moda krawatów ze skóry wężowej, co, zdaniem fachowców, przyczyni się do „ożywienia“ stroju, a przytem krawaty z tego materjału mają być podobno znacznie trwalsze od krawatów z jedwabiu, wełny i innych tkanin.

HUMOR

BRAK ODWAGI

On: —Nie mam odwagi powiedzieć ojcu twemu, że jestem zrujnowany.

Ona: —Jacy wy jesteście niezdecydowani! Ojciec znów nie ma odwagi powiedzieć ci, że zbankrutował. (Tits-Bits).



Przyjaciel do pianisty:
— Budzę ich, jak mogę, a oni śpią w dalszym ciągu.

Nr. 908/33

Ogłoszenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru X-go, zamieszkały w Wilnie przy ul. Wiwulskego Nr. 6, m. 28, na zasadzie art. 602 K. Post. Cywil. ogłasza, że dnia 28 czerwca 1934 roku od godziny 10-ej rano w domu przy ul. Jagiellońskiej 1, m. 4 odbędzie się licytacja ruchomości, składających się z urządzenia mieszkaniowego, oszacowanych na 1131 zł. 80 gr.

Spis rzeczy i szacunek takowych przejrzany być może w dniu licytacji.

Wilno, dnia 5 czerwca 1934 roku.

93/VI Komornik Sądowy (—) J. Fiediaj.

Nr. Km. 146/34.

Obwieszczenie.

Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie, rewiru 2-go, zam. w Wilnie, przy ul. Gimnazjalnej 6—7, zgodnie z art. 602—603 K. P. C. podaje do wiadomości ogólnej, że w dniu 27-go czerwca 1934 r. od godz. 10.30 w Wilnie przy ulicy Zawalnej 16—10, odbędzie się sprzedaż z powtórnej licytacji publicznej ruchomości, składających się z umeblowania mieszkania, oszacowanych na łączną sumę zł. 730.—

Ruchomości podlegające sprzedaży można oglądać w dniu licytacji w miejscu sprzedaży w czasie wyżej oznaczonym.

95/VI Komornik Sądowy H. Lisowski.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis